Nr. 147. Lwów — Sobota dnia 1 Lipca. Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Dziś: św. Teobalda — Leoncyusza M.
Jutro: Nawiedz. NMP. — Judy Ap.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca Ludwik Masłowski.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Wschód słońca o godz. 4 m. 10
Zachód „ 7 m. 56

Długość dnia godzin 15 min. 47
Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Bibliotheca Jagellonica

Sytuacya austro-węgierska.

Na mocy sankcyi pragmatycznej i ustaw ugodowych obowiązane są obie połowy monarchii płacić na potrzeby wspólne. Na szczęście to jeszcze nie jest zakwestyonowane ani z tej strony Litawy, ani zwłaszcza z tamtej. Dopiero wysokość wkładek powinna być, zgodnie z ustawami ugodowemi, określana przez obie deputacye kwotowe, a jeżeli one tego nie zrobią, natenczas monarcha ustanawia ją na rok jeden. Dlatego baron Gautsch mógł przystać na wniosek barona Fejervarego, aby tym razem obie połowy monarchii dawały skarbowi wspólnemu tylko zaliczki miesięczne w dotychczasowych rozmiarach. Tak postąpić mieli niewątpliwe prawo szefowie obu rządów, więc z tego powodu nie powstaną żadne trudności; musieli zaś tak postąpić nietylko dlatego, że bar. Gautsch nie ma najmniejszego powodu czynić trudności baronowi Fejervaremu, lecz jeszcze dlatego, że nie było czasu na inne załatwienie sprawy, gdyż kredyt udzielony skarbowi wspólnemu kończył się ostatniego czerwca. Jednak rozumie się samo przez się, że takie zaliczkowanie nie może trwać długo, bo wszakże wspólne potrzeby rosną, kredyt na powiększenie zbrojności zawisł w powietrzu, a zaliczki nie mogą przekraczać dawanej dotychczas kwoty. Może ona być powiększona tylko przez delegacye. Powstaje zatem pytanie: co się stanie, jeżeli sejm węgierski, trwając na swem teraźniejszem stanowisku, nie wybierze delegacyi, jak nie wybrał deputacyi kwotowej? Nie ma sposobu zmusić go do tego i niepodobna obejść się bez delegacyj wspólnych. Nie poradzi na to żaden paragraf. Albo dwór, armia, marynarka i dyplomacya pozostaną bez budżetu, albo też austryacka Rada państwa tak jakąś ustawą zmieni swój statut, aby miała prawo uchwalić swoją część kwoty na potrzeby wspólne. W pierwszym wypadku oddziała węgierski rozgardyasz na stan instytucyj najważniejszych w każdem państwie, chcącem zachować swe polityczne istnienie; w wypadku drugim nastąpi faktycznie, jeżeli nie przyjdzie do tego, co zgoła Węgry dążą; nastąpi rozdział i to z sprawą nie Węgier, lecz Austryi.

Z tego wynika, że nie kwestya zaliczkowania na potrzeby wspólne jest w danej chwili ważna, ale kwestya przyszłych delegacyj wspólnych. Jak zrobić, aby one mogły zebrać się w jesieni? Rzecz jasna, że jeżeli opozycya węgierska nie będzie powołana do steru, to znaczy, jeżeli Korona nie przystanie na jej program, to nie wybierze delegacyi.

Można spróbować dwóch środków. Pierwszym jest porozumienie z opozycyą węgierską. Już tedy głoszą, że niebawem Cesarz wezwie do siebie wodzów wszystkich stronnictw węgierskich, bez wyjątku wszystkich, i odbędzie z nimi naradę, poczem, jeżeli zajdzie tego potrzeba, da rezultat tej narady, zbierze się konferencya austro-węgierska dla ułożenia nowej formy stosunku między dwoma państwami jednej monarchii. Zdaje się jednak, że ten projekt jeszcze nie dojrzał, bo na Węgrzech trwa dotąd zanadto wielkie podniecenie. Środkiem drugim, który stanie się jedynym, jeżeli tamten się nie uda, jest rozwiązanie sejmu węgierskiego, przyczem, oczywiście, powinna być jaka taka nadzieja, jeśli nie pewność, że przy wyborach zwyciężą zwolennicy ugody z r. 1867-ego. Gdyby nie zwyciężyli, byłby niewątpliwy koniec dualizmu, bo zwolennicy niezawisłości niesłychanie wbiliby się w dumę; teraz mogą jeszcze powątpiewać, ażali naprawdę za nimi naród, potem byliby tego pewni. Więc do nowych wyborów trzeba przystępować z wielką oględnością. Lepiej jest zapowiedzią takiego końca ochładzać animusz kossuthowców i skłonić ich do kompromisu, aniżeli odrazu użyć tak niebezpiecznego środka, jak rozwiązanie sejmu. Dlatego można uważać za zmyślenie to, co doniósł dziennik Banffy'ego *Budapesti Hirlap*, a co za nim powtórzyły inne opozycyjne pisma, że Fejervary poufnym okólnikiem zapytał nadżupanów, jak ich zdaniem wypadną wybory, jeżeli sejm będzie rozwiązany. Przedewszystkiem Fejervary nie potrzebował pisać okólnika, ponieważ nadżupanowie właśnie teraz mu się przedstawieją, więc mógł ich o to zapytać. Następnie Fejervary bez nadżupanów wie, jakie jest teraz usposobienie, bo komitackie rady, magistraty, izby adwokackie, gremia urzędnicze uchwalają zaniechać z rządem stosunków, nie płacić i nie przyjmować podatków, lecz składać je do kas komunalnych, wreszcie nie ściągać rekrutów. W końcu gabinet Fejervarego nie zdołał jeszcze się przekonać, czy partye, tworzące koalicyę opozycyjną nie dadzą się nakłonić do jakiegoś kompromisu, a wszakże oświadczył, że to jest główny cel jego powstania.

Tak tedy nie jest jeszcze postanowiona ani konferencya u Cesarza wodzów stronnictw węgierskich, ani sumaryczna rozprawa z nieużytym sejmem. Lecz to i tamto, bądź jedno po drugiem, bądź też tylko któreś jedno musi nastąpić do jesieni, bo delegacye wspólne są nieodbicie potrzebne, gdyż jeżeli ich nie będzie, to przez to samo oba państwa monarchii wejdą na drogę do zupełnego rozdziału.

Koncesye Królestwu Polskiemu.

Uchwalony przez komitet rosyjskich ministrów, a zatwierdzony przez cara „sposób wykonania punktu 7-ego ukazu z 25 grudnia r. 1904 w stosunku do gubernij Królestwa Polskiego" świadczy o tem, że i w dziedzinie szkolnej postanowiło czynownictwo poprzestać tylko na pozorach zwrotu ku prawidłowym stosunkom. Przyznają to także rosyjskie dzienniki, gdy piszą, że „ogłoszone ulgi nie czynią zadość nawet najbardziej umiarkowanym i możliwie najskromniejszym życzeniom polskiej ludności, gdyż w istocie nie są to ulgi, lecz tylko trawestacye pomysłów Katkowa". Komitet ministrów nawet nie potrafił uzasadnić swych postanowień. W motywach jego, poprzedzających rozporządzenie o szkołach czytamy:

„Komitet nie wątpi, że szkoły nie powinny i nie mogą być narzędziem rosyanizowania kraju, ponieważ charakter ludzi i sposób ich myślenia powstają pod wpływem religii, rodziny i społeczeństwa, nigdy zaś pod wpływem tej wiedzy, jaką dają szkolne lekcye. Wszelki uboczny cel wykładów zawsze wznieca nieufność do szkoły, zawsze podburzająco działa na umysły. Dlatego jedynem zadaniem publicznej nauki powinna być tylko oświata. Szkoła powinna dawać młodzieży pewną sumę pozytywnych, dobrze ustalonych wiadomości; nie wolno jej narażać się na podejrzenie, że oprócz celów pedagogicznych, ma jeszcze jakieś inne, bo zamiast kochanej, jaką być powinna, stanie się znienawidzoną. Przeto i do dziś całą swą moc zachowuje myśl, wyrażona w reskrypcie Aleksandra II z r. 1864-ego, że „szkoły nie powinny być środkiem do żadnych politycznych celów". Wychodząc z tego założenia, komitet musi przyznać, że błąd popełniono po roku 1831-ym gdy za pomocą szkół chciano zrosyanizować ludność polską. Jakoż istotnie, sprawa oświaty zeszła wówczas na plan podrzędny, a na pierwszy wystąpiły cele polityczne. Zgodnie z powziętym zamiarem, zaraz zamknięto uniwersytet warszawski i w ciągu lat 25 ciu zniesiono w kraju wszystkie wyższe zakłady naukowe, stopniowo zmniejszano liczbę zakładów naukowych średnich, co zaś do początkowych, to od r. 1828 ego do 1860-ego, czyli w ciągu lat 32-ch, założono ich tylko 359. Ówczesny minister oświaty hr. Uwarow uzasadnił ten system w podaniu do cara Mikołaja I tem, że „ma się na względzie zbliżyć Polaków do rosyjskiego żywiołu i napełnić ich przekonaniem o przodującem stanowisku Rosyi między Słowianami, a wybić im z głowy stare ich wyobrażenia i uprzedzenia". [illegible] wypadki dowiodły, że ten system nie miał oczekiwanych rezultatów. Margrabia Wielopolski popełnił ten sam błąd, tylko w odwrotnym kierunku: zapragnął za pomocą szkół, jako narzędzi politycznych, jak najbardziej odsunąć Polaków od rosyjskiego życia i uchylić wszelki wpływ Rosyi na Polskę. Dopiero Milutin po roku 63 cim postawił sprawę na właściwym gruncie, ale myśl jego wypaczyli następni kierownicy szkolnictwa w guberniach Królestwa Polskiego".

W dalszym ciągu zawiera memoryał komitetu ministrów surową krytykę postępowania kuratorów okręgu naukowego warszawskiego, którzy „samowolnie zmieniali rozporządzenia władzy centralnej, obostrzali je nieuzasadnienie, obrażali uczucia młodzieży polskiej, postępowali nawet na przekór rozkazom jeneralnych gubernatorów, bezpośrednich wykonawców woli monarszej, na co skarżył się jenerał Hurko, donosząc w raporcie, że państwowe szkoły w Królestwie Polskiem bezwarunkowo nie mogą obudzić w młodzieży sympatyi do Rosyi, a jen. Imeretyński stale to powtarzał w swoich doniesieniach". Ta krytyka działalności kuratorów trwa dość długo i na niej się kończy pierwszy ustęp memoryału komitetu ministrów. Zdawałoby się tedy, że ostatni wniosek komitetu będzie: „Precz ze szkołą dążącą do innych celów niż pedagogiczne! Szkoła nie powinna rosyanizować; jej zadaniem — dać dzieciom pewną summę pozytywnych, dobrze ustalonych wiadomości!"

Lecz w obradach komitetu ministrów nastąpiła przerwa, a podczas niej powiały inne prądy, zagrały może berlińskie druty tradycyjnej przyjaźni — i oto drugi ustęp memoryału odrazu tak się zaczyna:

„Komitet jest przekonany, że rezultaty, osiągnięte dotychczasowym systemem szkolnym w guberniach Nadwiślańskich powinny być zachowane bez zasadniczej zmiany. Koniecznie trzeba przyjąć jako zasadę, że szkoła po dawnemu musi być rosyjską, a tylko można usunąć zbyteczne i jednostronne postanowienia".

A zatem całe rozumowanie w pierwszym ustępie memoryału odrazu przekreślono, chociaż pozostawiono ów ustęp, co tylko dowodzi pośpiechu i niedbalstwa komitetu. Szkoła musi rosyanizować — głosi ustęp drugi — musi służyć celom ubocznym, politycznym, potępionym w ustępie pierwszym. Ale nietylko to, lecz cały styl ustępu drugiego jest już inny. Konstytucya z roku 1815, nadana przez kongres wiedeński, tworzy nazwę „Królestwa Polskiego" i orzeka, że stanowi ono „odrębną terytoryalną całość". Można powiedzieć, że r. 1831-y przekreślił to postanowienie. *Vae victis!* Carzwycięzca mógł postąpić, jak chciał. Otóż 14 lutego starego stylu r. 1832-ego nadał on „statut organiczny", a w nim orzekł, że nazwa Królestwa Polskiego pozostaje. Weszło to do „Zbioru Ustaw" i nie jest dotąd zmienione. Niemniej jednak czynownictwo nawet w aktach państwowych poczęło po roku 63-cim używać wyłącznie nazwy „kraj Przywiślański". W części pierwszej memoryału komitetu ministrów wszędzie się mówi o „guberniach Królestwa Polskiego", w drugiej — już o „kraju Przywiślańskim"; w pierwszej wszędzie nazywa nas komitet Polakami, a w drugiej już tylko „osobami polskiego pochodzenia"; wreszcie w pierwszej nasz język wszędzie jest nazwany „językiem", a w drugiej już tylko „dyalektem", albo „narzeczem". Oczywiście, to są drobiazgi, na które możemy spoglądać ogromnie z góry, ale one dowodzą, że w ciągu roboty nastąpił w komitecie ministrów zwrot, i wskazują, w jakim kierunku on się odbył. Tu przypominamy, że właśnie wtedy, gdy komitet ministrów po raz pierwszy przystąpił do opracowania reform w Królestwie, przybył do Petersburga ks. Fryderyk pruski, a rychło po tem było doniesienie, że projekt reform ogłoszony przedtem w *Rusi*, a zawierający szkolnictwo polskie i samorząd, jest zmyślony.

Nastąpił zwrot bardzo znaczny. Zamiast szkoły polskiej — rosyjska, wrzekomo dlatego, aby ludność dobrze sobie przyswoiła „język państwowy", a jednak nietylko w Mitawie, Libawie, Rydze i Rewlu, lecz nawet w Petersburgu i Moskwie są gimnazya posiadające prawa publiczności z niemieckim językiem wykładowym i to nie uwłacza językowi państwowemu. Rozkazano przyjmować telegramy polskie, wnet jednak cofnięto ów rozkaz jakoby dlatego, że niepodobna trzymać urzędników dla każdego zgoła języka; a jednak przyjmowane są telegramy nietylko we wszystkich głównych europejskich językach, ale także w fińskim i łotyskim. Rozkazano jeneralnemu gubernatorowi Maksymowiczowi powołać obywatelskie komitety dla opracowania formy miejscowego samorządu, potem odwołano ten rozkaz, a teraz polecono jeneralnemu gubernatorowi, aby sam poczynił wnioski co do samorządu, a minister spraw wewnętrznych rozważy je i wniesie swój projekt do rady państwowej.

Tak góra zrodziła mysz. Jednakże niezaprzeczenie są pewne ulgi. Jest zniesienie niektórych ograniczeń, jest zapowiedź pewnych zmian w postępowaniu czynownictwa i w sposobie traktowania spraw miejscowych, miejskich i powiatowych. Powstaną sędziowie pokoju honorowi, a więc z wyborów, dopuszczono język polski w urzędowaniu stowarzyszeń społecznych i finansowych, a także rad gminnych, zezwolono na prywatne szkoły polskie. To wszystko są rzeczy ważne i pożyteczne. Nie można ich lekceważyć dlatego, że mniejsze od spodziewanych. Trzeba je wziąć i w całej pełni z nich skorzystać, zanim większe nadejdą.

Korespondencye.

Wiedeń 28 czerwca.

(*Uwagi ministra finansów Dra Kosla o stanie finansów państwowych. Kampania radykałów czeskich z powodu przekazów państwowych. Memoryał w sprawie reformy podatku domowoczynszowego).*

(y). Prowizoryum budżetowe na drugie półrocze br. zostało uchwalone we wszystkich trzech czytaniach i w ten sposób uwolniono rząd od smutnej konieczności gospodarowania przy pomocy paragrafu czternastego. Debata nad prowizoryum budżetowem była wprawdzie ożywiona, ale na ogół biorąc, wcale umiarkowana i rzeczowa. Zdaje się, że nawet najbardziej krewkie stronnictwa Izby, miały poczucie ciężkiej odpowiedzialności, jaką ściągnęłyby na siebie przez zawichrzenie na nowo stosunków parlamentarnych i dlatego siliły się na umiarkowanie, chociaż ono zazwyczaj nie leży w ich programie. Z oświadczeń, złożonych w toku tej debaty przez przedstawicieli rządu, obok znanej deklaracyi programowej prezesa gabinetu br. Gautscha, której wielką doniosłość wszyscy należycie oceniają, na szczególną wzmiankę zasługują fachowe wywody ministra finansów Dra Kosla, illustrujące w sposób nadzwyczaj przejrzysty stan finansów państwowych. Dr. Kosel odstąpił od tradycyi, jakiej trzymali się jego poprzednicy, którzy z reguły przy tego rodzaju okazyach uderzali w ton pesymistyczny i jakkolwiek stwierdzali istnienie równowagi między dochodami a wydatkami państwowymi, to jednak równocześnie ostrzegali, że równowaga ta w tej chwili zniknie, jeżeli parlament zechce uchwalić jakikolwiek nowy wydatek, nieprzewidziany w preliminarzu. Dr. Kosel nie straszył Izby w ten sposób, lecz przeciwnie powiedział otwarcie, że stan finansów państwowych jest zupełnie zadowalniający, do tego stopnia, że rząd jest w możności z nadwyżki dochodów roku ubiegłego przeznaczyć sumę $1^1/_2$ miliona koron na przeprowadzić się mające jeszcze w tym roku roboty około rozszerzenia sieci telefonów, a drugie półtora miliona da na ten sam cel w roku przyszłym, gdyż nadwyżka dochodów za rok 1904 wynosi przeszło trzy miliony koron, pomimo, iż dla braku zezwolenia parlamentarnego nie mógł rząd wypuścić przewidzianej w budżecie renty amortyzacyjnej za 26 milionów koron. Ostateczne zamknięcie rachunków państwowych za rok 1904 wykazuje ogólną sumę wydatków 1,788,000.000 koron, a ogólną sumę dochodów 1,791,900.000 koron. — Także rok bieżący zapowiada się pomyślnie, jak stwierdził Dr. Kosel, gdyż wedle zamknięć rachunkowych za pierwsze cztery miesiące br. skonstatować można w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego wzrost dochodów z podatków bezpośrednich o $2^1/_2$ miliona koron, z ceł o 3,600.000 kor., z należytości o 1.250.000, z kolei państwowych o $1^1/_2$ miliona. Znacznym jest także wzrost dochodów z opłat pocztowych — Natomiast podatki pośrednie, a zwłaszcza konsumcyjne, wykazują za ten czteromiesięczny okres stosunkowo znaczne zmniejszenie się dochodów o $5^1/_2$ miliona koron, co przypisać należy zmniejszeniu się konsumcyi piwa i cukru, wywołanemu podrożeniem obu tych artykułów. Co się tyczy jednak piwa, ma minister nadzieję, że miesiące letnie, w których ludność pija zazwyczaj dużo piwa, wyrównają ten ubytek, tem bardziej, że ludność przyzwyczaiła się już do nowych podwyższonych trochę cen piwa. Podwyższenie to zaś nastąpiło jak wiadomo, z powodu zaprowadzenia w niektórych prowincyach krajowego podatku od piwa. — Na końcu swojej mowy zapowiedział minister rzecz nie bardzo przyjemną, a mianowicie przedłożenie w jesieni projektu ustawy, zaprowadzającej podatek spadkowy, oparty na zasadzie progresyi, tudzież podatek od darowizn. Zamierzonem jest także podwyższenie podatku od wódki, celem dopomożenia finansom krajowym.

Grupa radykalnych posłów czeskich przypuściła w toku debaty nad prowizoryum budżetowem gwałtowny atak na rząd z tego powodu, że ministerstwo handlu miało zakazać urzędom pocztowym w Wiedniu i w całej Austryi Dolnej przyjmowania przekazów pieniężnych, adresowanych po czesku. Z wyjaśnień, danych w tej sprawie przez ministra handlu barona Calla, okazuje się, z jaką złą wolą przedsięwzięta została cała ta krzy-

---

„Człowiek przyrody".

Żywiąc się od szeregu lat różnemi preparatami, które restauracye nasze ludziom „wolnego stanu" dostarczają, pochłaniając przytem dostateczną ilość łoju, margaryny, pieprzu i papryki i podlewając to wszystko jedną i drugą bombą „pilznera", — nic dziwnego, że stałem się wkońcu własnością lekarzy, z których rąk od jednego do drugiego kolejno przechodziłem. Z aptekarzem tak się zaprzyjaźniłem, że mówiliśmy sobie wreszcie ty a ty. Ziemska moja powłoka była mdła, chód chwiejny a twarz nalana, jednem słowem przedstawiałem prawdziwy obraz nędzy i rozpaczy. Znajomi nie poznawali mnie na ulicy, najlepszy przyjaciel wołał na mnie „Piotrowinie", a kobiety przestały obrzucać mnie na spacerach powłóczystem spojrzeniem, czując instynktownie, żem nie wart złamanego halerza.

Po kilku miesiącach zażywania rozmaitych proszków i leków, czułem, że stałem się o kilka stopni bliższym nieśmiertelności i niepodzielnym właścicielem całego szeregu flaszek i pudełek, które uporządkowane rzędem, garnirowały wszystkie piece i okna w moich pokojach. Od przyjaciela aptekarza w uznaniu zasług, jakie położyłem około popierania jego interesu, dostałem na imieniny nowy, przez niego wynaleziony, środek na dolegliwości żołądkowe i spore pudełko trociczek.

W tym właśnie czasie wpadła mi w rękę książka niemiecka (tego rodzaju książek w innych językach zdaje mi się nie ma) pt. „Vom Essen und Trinken", napisana przez jakiegoś uczonego profesora, w której uczony ów podaje najdokładniej, jak się co jeść i pić powinno, w jakiej ilości, tudzież ile ciało nasze potrzebuje tłuszczu, ile skrobii, białka i fosforu, ile godzin, minut, a nawet sekund potrzeba na strawienie ryżu, chleba, grochu, kartofli i t. p. artykułów żywności.

Zasmakowawszy w lekturze, zacząłem sprowadzać więcej podobnych dzieł lekarskich i rozczytując się w nich o rozmaitych chorobach, wszystkie kolejno odnajdywałem we własnym organizmie, ale na pociechę znalazłem jeden, jedyny środek na wszystkie te cierpienia, tj. zimną wodę i wegetaryanizm.

Odtąd przestałem wierzyć w doktorów i aptekarzy, a wierzyłem tylko w zimną wodę. Ponieważ właśnie zbliżała się pora letnia, więc nie namyślając się długo, pojechałem do jednego z zakładów wodoleczniczych.

Pan dyrektor, lekarz i były krawiec w jednej osobie, zbadał mnie dokładnie, nie opukując lecz próbując w palcach elastyczność mej skóry, myśląc zapewne, że to materya na garnitur, a przekonawszy się o jej wytrzymałości na aplikacye wodne, zapisał mi całą procedurę:

Do najgłówniejszych zabiegów hydropatycznych należało siadanie do szaflika z zimną wodą i zawijanie w mokre prześcieradła, popijanie co godzina szklanki zimnej wody, co niezmiernie uspokajało i krew rozwadniało, na żołądku zaś każdy pacyent nosił mokry ręcznik przez dzień cały. Skutkiem tego był też każdy z nas mokry i zimny jak ryba — a ponieważ przysłowie mówi „zdrów jak ryba", więc ta właśnie okoliczność napełniała mnie nadzieją i otuchą. Świeżego powietrza dzień i noc mieliśmy podostatkiem, gdyż sypiało się przy otwartych oknach, a niektórzy, nie chcąc wdychiwać napowrót powietrza raz do płuc wprowadzonego, za każdym krokiem odwracali głowę to w prawo, to w lewo, co wyglądało dość zajmująco. Koło 4 tej rano, gdym spał w najlepsze, budził mnie kąpielowy, rozkładał koc, na to słał mokre prześcieradło i owijał mnie nakształt mumii egipskiej, a położywszy mi jecze mokry ręcznik na głowę, pozostawiał opiece Boskiej.

Uczucia, jakiego człowiek przytem doznaje, nie da się opisać! W pierwszej chwili sądzisz, że piorun w ciebie uderzył, później przychodzisz do przekonania, żeś się pomylił, co cię znacznie uspokaja, chociaż oddechu wciąż jeszcze nie możesz schwycić, wreszcie i to mija, uspokajasz się zupełnie i patrzysz w sufit, rachując spacerujące na nim muchy.

Gdy tak poleżysz chwilę, zaczyna cię coś w nos swędzić; mając ręce związane, nie możesz się nawet poskrobać. To mucha, która usiadła ci na czoło, zaczynając spacer najkrótszą drogą przez nos do ust. Dmuchnąłem silnie — przeskoczyła na drugą stronę twarzy; wstrząsam głową; mokry ręcznik zsunął mi się na oczy i świat mi zasłonił. Leżę jak żywcem pogrzebany, bo zimno i ciemno jak w grobie. Wołam o pomoc... słyszę jakieś zbliżające się kroki, które się jednak coraz oddalają. O! Boże w Tobie jeszcze nadzieja! Wchodzi wreszcie służący, rozwija mnie z powijaków. Wyskakuję więc na środek pokoju myśląc, że to już koniec mojej męce, a on szelma zarzuca na mnie z tyłu mokre prześcieradło. Brrr.... aaa.... Aby przygłuszyć męki, odmawiam pocichu litanię do wszyskich Świętych, wreszcie obtarty na sucho, wybiegam boso na mokrą trawę.

Po kilku dniach zdawało mi się, że ciała nieco nabieram. Zważyłem się — przybyło $1^1/_2$ funta. Lecz radość nie długo trwała, nazajutrz rano znów się zważyłem, ubyło dwa funty. Wielki Boże! jak tak dalej pójdzie, to po kilku tygodniach ciało całkiem zniknie i tylko nieśmiertelna, naga dusza, pozostanie! Zaniepokojony tem, tego jeszcze dnia po objedzie znów się zważyłem. Przybyło znów dwa funty — i ta okoliczność uspokoiła mnie nieco.

Po kilkatygodniowej kuracyi, uważałem, że nabieram dziwnych sił: czułem nieprzepartą chęć do podnoszenia ciężarów, rąbania drzewa, mocowania się, do wszelkich awantur. Coś mnie pędziło jak najdalej w świat. Ha! a może to służący kąpielowy nie dość często kładł mi ręcznik na głowę? Podczas jednej z dalszych moich wycieczek, spotkałem w lesie dziwnego męża z psem. Był on (t. j. ów mąż) obrośnięty włosami, które mu aż na ramiona spadały, a brodę miał także do pasa. Ubrany był tylko po pas (od ziemi licząc), a paznokcie były podobne do pazurów i ciężką żałobą, nie wiadomo po kim, ozdobione. Przestraszyłem się z początku myśląc, że to rozbójnik. lecz gdy mnie łagodnie pozdrowił. uspokoiłem się zupełnie. Zagadnął mnie pierwszy, pytając, czy nie jestem jednym z pacyentów zakładu hydropatycznego? Na moją potakującą odpowiedź, rzekł: — „Uciekaj stamtąd póki czas — i ja tam byłem i przekonałem się, że dyrektor zakładu, to waryat, a jego pacyenci nie lepsi od niego. Chcesz być zdrów, wracaj na łono natury. zkąd wyszedłeś ty i twoi praojcowie! Zgniła cywilizacya zrobiła z was to, czem dziś jesteście: pokoleniem bez krwi i ducha, bezsilne, pełzające plemię. Odbiegliście od pierwotnych praw przyrody chcąc ją nagiąć do siebie — szukacie przyjemności życia w sztucznem użyciu, zamiast w spokojnem używaniu tego, co nam przyroda szczodrze udzieliła. Kanibale, pożeracie mięso i krew swych młodszych bliźnich... Czyż nie dość wam tych rozkoszy, które odczuwamy w błogiem uczuciu jasnych promieni słońca, zaspokojeniu głodu potrawami prostemi, a pragnienia wodą kryształową, w słuchaniu szumu drzew i strumieni, zapachu łąk i kwiatów?"

Spojrzałem na niego. Nie patrzał na mnie, lecz jakby w dal nieskończoną i przypomniał mi się Tołstoj, do którego nawet był podobny. Wrażenie robił na mnie potężne. a przy tem pierś ma dumą wzbierała na myśl, że i my mamy swego Tołstoja, chociaż nieznanego jeszcze!

Poszedłem za nim i zwierzyłem się mu ze swych utrapień fizycznych. — Powiedział mi, że gdy wrócę na łono matki przyrody, to znów zdrów będę i szczęśliwy, zęby i włosy, które mi cywilizacya wyrwała, znów odrosną.

Widząc, że to człowiek myślący, zacząłem z nim dysputę na tle wegetaryanizmu, oponując tu i ówdzie z lekka, wedle mego zwyczaju. Twierdziłem np., że jedząc wołu, jestem większym wegetaryaninem aniżeli on, który je same jarzyny. Podniósł pytający wzrok na mnie.

— To prosta rzecz — rzekłem — jem bowiem najczystszego wegetaryanina, który się samą trawą żywi, czyli jem trawę przefiltrowaną z drugiej ręki.

Wzrok, którym mnie mój mistrz obrzucił, odebrał mi ochotę do dalszej dysputy. Zresztą było mi wszystko jedno, zaprzyjaźniłbym się z samym Belzebubem, żebym mógł tylko zdrowie odzyskać.

Koniec końcem drapnąłem z Zakładu a przeniosłem się do mojego mentora do lasu. W okolicy niedostępnej pod lasem stał jego szałas, a jedna krowa i pies stanowili cały jego inwentarz żywy. Kilka tomów poezyi, trochę dzieł naukowych, kilka garnków i innych drobiazgów, uzupełniało całe jego mienie.

Kuracyę zaczął w ten sposób, że mi kazał pić mleko „prosto od krowy", mówiąc, że człowiek chory musi tak jak dziecko zacząć żyć na nowo i zacząć od ssania.

Piłem więc mleko „prosto od krowy" w myśl jego wskazówek, siedząc pod nią i trzymając jej sutki w ustach. Pomału przyzwyczaiłem się do tego a uważałem, że i krowie tem pewną przyjemność sprawiam, gdyż lizała mnie niekiedy po głowie, uważając mnie może za cielę, to jest, chciałem powiedzieć za swego synka. Po spożyciu objadu, składającego się z mleka, chleba, któryśmy sami piekli, owoców, jarzyn, miodu i t. p. przysmaków, kładliśmy się „na słońcu" i używaliśmy „dolce far niente".

Jedna rzecz tylko gniewała mistrza, a mianowicie ta, że i nadal posługiwałem się mydłem i grzebieniem, co on dawno zarzucił i kołtun wspaniały zapuścił, który miał być źródłem zdrowia i siły.

W wolnych chwilach od pracy fizycznej

kliwa kampania. Oto bowiem minister zapewnił, że nikt nigdy nie wydawał zakazu przyjmowania przekazów adresowanych po czesku i wszystkie urzędy pocztowe mają obowiązek przyjmować przekazy, adresowane w którymkolwiek z języków krajowych, a jedynie ze względu na finansową odpowiedzialność państwa za nadane na pocztę przesyłki pieniężne wymagają urzędy pocztowe w Wiedniu, ażeby rubryka przeznaczona na oznaczenie **słowami** przekazanej kwoty pieniężnej, wypełniona została po niemiecku, cyfry bowiem sfałszować bardzo łatwo, a jeśli urzędnik pocztowy, przyjmujący przekaz, nie rozumie po czesku i nie może przekonać się o tem, czy słowami wypisana jest taka sama kwota, jaka oznaczona jest cyfrą, w takim razie łatwo mogą dziać się oszustwa. Ostrożność więc jest ze wszech miar wskazana, tem bardziej, że obrót pieniężny w wiedeńskich urzędach pocztowych wynosi rocznie parę miliardów. Aby zaś tym Czechom, którzy naprawdę nie umieją wypisać na przekazie po niemiecku nadanej kwoty pieniężnej iść na rękę, poleciło ministerstwo handlu, by na żądanie nadającej strony sam urzędnik pocztowy wypisał na przekazie po niemiecku słowami tę kwotę, jaka oznaczona jest cyfrą.

Deputacya stowarzyszeń właścicieli realności w Wiedniu i w rozmaitych krajach koronnych była wczoraj u ministra finansów dra Kosla na posłuchaniu i wręczyła mu memoryał, domagający się reformy podatku domowo-czynszowego, a mianowicie skontyngentowania tego podatku. Minister oświadczył wręcz, że projekt ten jest niemożliwy do wykonania, gdyż potrzeby państwa ustawicznie wzrastają, wobec czego nie może ono zrezygnować z podatku, może najbardziej rozwijającego się, jakim jest podatek domowo-czynszowy. O skontyngentowaniu zatem nie ma co myśleć, wszelako gotów jest rząd przyłożyć rękę do takiej reformy, któraby usunęła największe uciążliwości podatku domowo-czynszowego. Odnośne prace już rozpoczęto, a ukończone one zostaną za rok, a najpóźniej za półtora roku.

Bunty w marynarce rosyjskiej.

Libawa (nad morzem Bałtyckiem). Wczorajszej nocy marynarze tut. komendy marynarki udali się do magazynu, uzbroili się w karabiny i zaczęli ostrzeliwać mieszkania oficerów marynarki. Jeszcze w ciągu nocy wysłano do portu artyleryę, we czwartek rano zaś wysłano do portu kozaków i piechotę, celem stłumienia tej wojskowej rewolucyi.

Waszyngton. Amerykański konsul w Odessie telegrafuje: Pancernik „Kniaź Potemkin" wraz z jednym torpedowcem przybył tu wczoraj wieczór. Wszystkich oficerów tych okrętów wymordowała załoga na pełnem morzu i wrzuciła do wody. Marynarze głoszą, że jeśli za to pociągnięci będą do odpowiedzialności, zbombardują miasto. Oczekują tu dziś przybycia floty morza Czarnego.

Odessa. O buncie na pancerniku „Kniaź Potemkin" donoszą: Wczoraj wieczorem statek ten z dwiema łodziami torpedowemi przybył tu z Sebastopola. Natychmiast rozeszła się po mieście wiadomość, że załoga wymordowała swych przełożonych, aby pomścić pewnego majtka, którego zabito z powodu, że w imieniu całej załogi skarżył się na zły wikt. Opowiadano dalej, że zwłoki owego majtka wystawiono na nowem molo w porcie, a majtkowie nie dopuszczają tam władz, grożąc, że będą opór stawiali. Wnet tysiące ludzi zgromadziło się w owej części portu, gdzie były wystawione zwłoki majtka Omelczuka. Na piersi zmarłego umieszczona była kartka, zawierająca oświadczenie całej załogi, że Omelczuk umarł za prawdę, gdyż powiedział jednemu z oficerów, że ludzie otrzymują złe pożywienie. Z tłumu bezustannie wrzucają ludzie pieniądze do puszki, umieszczonej obok głowy trupa w celu zebrania potrzebnej na pogrzeb kwoty.

Z pomiędzy licznych wersyi, opisujących zajście, najbardziej rozpowszechniona jest wersya opowiadająca, że ów oficer, któremu Omelczuk zaraportował, że załoga otrzymuje niedobrą zupę, położył go trupem wystrzałem z rewolweru, poczem cała załoga wrzuciła do morza i utopiła naprzód owego oficera, następnie kapitana, oraz wszystkich oficerów, z wyjątkiem kilku, którzy trzymali stronę majtków. W Odesie majtkowie przewieźli zwłoki Omelczuka w łódce na ląd i zawiadomili władze, że w razie gdy spróbują ich aresztować, oni do organów władzy strzelać będą.

Na pokładzie pancernika kilka razy wywieszano czerwoną chorągiew. Po południu załoga udała się do wszystkich parowców i łodzi, będących w porcie i zmusiła robotników do zaprzestania pracy. Robotnicy zajęci przy transportowaniu węgla, dostarczyli załodze pożywienia.

Oczekują przybycia floty morza Czarnego. Ruch wśród tłumu jest nadzwyczaj ożywiony. U zwłok Omelczuka przydybano pewnego przebranego strażnika granicznego. Załoga chce urządzić Omelczukowi uroczysty pogrzeb.

Odessa. Od wczoraj godz. 10 m. 10 wieczorem płoną magazyny w porcie. Tłum z magazynów wywleka towary. Szkoda wynosi miliony. Miasto zalega gęsty dym. Na placu Katarzyny w pobliżu pomnika Richelieu'go wybuchła bomba. Dwie osoby zginęły. W ciągu nocy przyszło kilka razy do starcia tłumu z wojskiem. Setki zabitych. Szpitale przepełnione. Pomoc lekarska jest niewystarczająca. Sklepy zamknięte. Ruch handlowy ustał. Wiele osób opuszcza miasto. W starciu z wojskiem wzięli także udział marynarze pancernika „Potemkin". Zwłoki Omelczuka leżą jeszcze w porcie. Marynarze domagają się, ażeby urządzono zabitemu ich koledze pogrzeb z honorami wojskowymi.

Odessa. Trzy parowce Starorosyjskiego Towarzystwa żeglugi spaliły się w porcie. Ogień zniszczył gmach zarządu portowego i wiele innych budynków. Wielkie masy wyładowanych towarów stoją na wybrzeżu w płomieniach. Wiele okrętów opuszcza pośpiesznie port. Tłum przeszkadzał straży ogniowej w gaszeniu pożarów. Marynarze „Potemkina" zabrali Omelczuka ponownie na pokład okrętu. 11 oficerów, których załoga „Potemkina" pozostawiła przy życiu, wysadzono na ląd. Oddział marynarzy „Potemkina" pod przewodnictwem popa okrętowego udał się do gubernatora wojskowego z prośbą o pozwolenie na pogrzeb Omelczuka.

Słychać, że załoga okrętu przewozowego „Usza", który przybył z Mikołajewska, przyłączyła się do załogi „Potemkina" i w ręce jej wydała kapitana i oficerów okrętu. W mieście ciągle wojsko strzela do tłumu. Liczba rannych i zabitych jest bardzo wielka.

Słychać, że zastępcy mocarstw w Odessie zwrócili się do swych rządów z prośbą o przysłanie okrętów wojennych. W mieście ogłoszono stan oblężenia. Dzienniki nie wychodzą.

Odessa. Wczoraj przez cały dzień w wielu punktach miasta słyszano strzały. Liczby rannych dotychczas nie stwierdzono. Na placu Katedralnym wieczorem nastąpił wybuch bomby, jeden policyant, oraz człowiek, który bombę rzucił, zostali zabici. Patrole utrzymują porządek w mieście. Nawet pociągi kolejowe kursują w towarzystwie patroli. Strejk w fabrykach trwa dalej. Obiega pogłoska, że splądrowano dom bankowy rosyjskiego Towarzystwa Żeglugi.

Sewastopol. Wczoraj wieczorem odpłynęły do Odessy pancernik i krążownik, o których wysłanie proszono.

Petersburg. Słychać tu, że wiceadmirał Krieger wczoraj wieczorem z czterema okrętami wojennymi odpłynął z Sewastopola do Odessy. Oczekują go tam dziś wieczorem. Otrzymał on rozkaz wezwać załogę „Potemkina" do poddania się, a w razie oporu zatopić okręt wraz z załogą i przywrócić porządek w Odessie.

Odessa. Godz. 1 po poł.: Tłum czyni wielkie spustoszenia w mieście. W porcie składy zniszczono. 300 ludzi zabitych, w tem wielu kozaków. Wojsko przywróciło spokój.

Londyn. Według prywatnej depeszy z Odesy, przyszło tam do poważnych zajść. Setki ofiar padło. Część zabudowań portowych leży w popiołach. W mieście ogłoszono stan wojenny. Obecnie spokój.

Londyn. Z Odessy donoszą: Zbuntowani marynarze pancernika „Potemkin" strzelali do patroli kozaków i 4 kozaków zabili, a 20 zranili. Krąży pogłoska, że na 4 okrętach wojennych w Sewastopolu wybuchł bunt.

Wypadki w Rosyi.

Moskwa. Kongres delegatów miejskich przyjął następującą rezolucyę: „Zwołanie reprezentacyi narodu na podstawie konstytucyjnej jest koniecznie potrzebnem. Projekt Bułygina, o ile jest wiadomo, nie spełnia żądanego zwołania reprezentantów narodu. Opracowanie takiego projektu jest niemożliwe bez udziału reprezentantów narodu. Opóźnienie reform czyni położenie z każdym dniem trudniejszem". Rezolucya ta ma być podana do wiadomości rady ministrów.

Wojna rosyjsko-japońska.

Petersburg. Ukaz carski zarządza powołanie rezerwistów 109 powiatów wojskowych w okręgach wojskowych: Petersburg, Moskwa, Kijów, Warszawa.

Petersburg. Jen. Grippenberg został mianowany jeneralnym inspektorem piechoty.

Kopenhaga. Tutejsze Towarzystwo Żeglugi otrzymało telegraficzne zawiadomienie, że okręt tego towarzystwa „Księżniczka Marya", który płynął z Europy przez Singapore, Szangaj do Jokohamy, został na morzu Chińskiem przez rosyjski krążownik pomocniczy „Terek" dnia 26 b. m. zatopiony. Kapitan i załoga tego okrętu przybyli do Batawii.

O powagę Akademii umiejętności.

W środę wieczorem o godzinie w ½ do 8-mej, w jednej z sal uniwersytetu, rozpoczęło się nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa im. Mickiewicza przy bardzo licznym udziale członków. Przybyło ich około stu, tj. mniej więcej połowa liczby lwowskich członków Towarzystwa. Z Petersburga przybył na to zgromadzenie jeden z założycieli Towarzystwa prof. Stanisław Ptaszycki, zaś z Warszawy przybył literat prof. Ignacy Chrzanowski, którego finansowemu poparciu Towarzystwo głównie zawdzięcza możność wydawania „Pamiętnika literackiego". Niezwykłe to zainteresowanie wywołała postawiona na porządku dziennym zgromadzenia sprawa rezygnacyi prezydyum Towarzystwa, jako też spodziewany wniosek o reasumcyę fatalnej i niesłychanej uchwały poprzedniego walnego zgromadzenia Towarzystwa, protestującej przeciw przyznaniu przez Akademię Umiejętności nagrody im. Barczewskiego profesorowi Józefowi Tretiakowi za jego dzieło o Słowackim. Jak słusznie podniesiono w dyskusyi, obrady tego zgromadzenia decydować mają o istnieniu lub nieistnieniu Towarzystwa. Na sali zauważyć można było trzy grupy: w przednich ławkach po prawej stronie szeregi ludzi poważnych, przeważnie osiwiałych w pracy naukowej i literackiej, również w przednich ławkach po lewej stronie grupę młodych ludzi pracujących naukowo, z pomiędzy których wyszli wnioskodawcy owej fatalnej uchwały i wreszcie grupę trzecią w tylnych ławkach, a mianowicie kilkudziesięciu akademików, reprezentujących tu żywioł zwany przy wyborach „szerokiemi masami wyborców".

Zgromadzenie zagaił członek wydziału p. Kopia, którego też wybrano przewodniczącym zgromadzenia. Sekretarz wydziału pan Tadeusz Pini zdał sprawę o rezygnacyi prezesa Tow. pana Wilhelma Bruchnalskiego, wice-prezesa prof. Józefa Kallenbacha i członków wydziału panów Edwarda Porębowicza i Bronisława Gubrynowicza. Zanim nad sprawą tą rozpoczęła się dyskusya, głosu zażądał prof. Kallenbach i odczytał co następuje:

> Nadzwyczajne walne zgromadzenie Towarzystwa literackiego im. A. Mickiewicza, odbyte dnia 27 maja br., uchwaliło szczupłą liczbą głosów w stosunku do pełnej liczby członków Towarzystwa, podnieść protest przeciw udzieleniu nagrody im. Barczewskiego prof. Tretiakowi za dzieło o Juliuszu Słowackim. Podpisani, zastrzegając się przeciwko mniemaniu, jakoby nie chcieli szanować osobistego przekonania wnioskodawcy i głosujących, *uważają za swój obowiązek*, a to zarówno w imię godności nauki, której spraw większością głosów pod żadnym warunkiem i w żadnej okoliczności rozstrzygać nie wolno, jakoteż *w imię dobra Towarzystwa*, którego rozwój pomyślny i niczem niewstrzymywany, wszystkim członkom powinien zarówno leżeć na sercu — przedstawić dzisiejszemu walnemu zgromadzeniu wniosek treści następującej:
>
> *Walne Zgromadzenie raczy uchwałę skierowaną przeciw Akademii Umiejętności, dnia 27 go maja b. r. powziętą, uznać za niebyłą.*

Wniosek ten podpisali: Karol Estreicher, Maryan Sokołowski, Kazimierz Morawski, Maryan Zdziechowski, Adam Miodoński, K. M. Górski, Stanisław Windakiewicz, Korneli Heck, Stanisław Estreicher, A. Pawlicki, Józef Korzeniowski, J. Łoś, Aleksander Brückner, Ignacy Chrzanowski, Tadeusz Wojciechowski, X. Jan Fijałek, Wilhelm Bruchnalski, Władysław Abraham, Adam Krechowiecki, Józef Kallenbach, Edward Porębowicz, Stanisław Ptaszycki, Bronisław Gubrynowicz, Bronisław Kruczkiewicz, Ignacy Zakrzewski, Zygmunt Wasilewski, Emil Petzolt, Jan Bołoz-Antoniewicz, Władysław Bylicki, Aleksander Czołowski, Bronisław Dembiński, Ludwik Finkiel i Wojciech Biesiadzki.

P. Schneider, nauczyciel gimn. podnosi, iż wobec zgłoszenia tego wniosku, należałoby wprzód nad nim dyskutować i głosować, zanim przystąpi się do sprawy rezygnacyi prezydyum. Obie te sprawy bowiem stoją ze sobą w najściślejszym związku, a głosowanie nad tym wnioskiem będzie dyrektywą w sprawie rezygnacyi prezydyum. Wniosek o zmianę porządku dziennego w tym duchu upadł znaczną większością przegłosowany.

W dyskusyi nad rezygnacyą prezydyum pierwszy głos zabrał p. Bronisław Dembiński. Wskazuje on na to, że prezydyum musiało zrezygnować, gdyż pewna część wydziału postąpiła wobec niego nielojalnie. Ów fatalny i niesłychany wniosek o protest, który wyszedł od jednego z członków wydziału (p. Krčeka) został przez przyjaciół jego w wydziale utrzymany przed prezydyum do ostatniej chwili w najzupełniejszej tajemnicy. Rzecz taką jawnie należało postawić, a nie postępować skrycie.

Pan Schneider podnosi, że wnioskodawca nie miał obowiązku spowiadać się przed prezydyum ze swoich zamiarów. Przewodniczący zgromadzeniu, usłyszawszy wniosek, jeśli nie chciał dopuścić do jego uchwalenia, powinien był go uchylić i zgromadzenie rozwiązać. Reasumować uchwały nie można, lecz można tylko — zdaniem pana Schneidra — powziąć inną, którąby stworzyła przeciwwagę. Reasumcya byłaby zbyt radykalnym środkiem. — Sekretarz wydziału pan Pini oświadcza, że o wniosku pana Krčeka wiedział tylko prywatnie i to dowiedział się o nim z tem zastrzeżeniem, że go zatrzyma w tajemnicy. Zresztą mówca nie przypuszczał, by rzecz aż tak się zaogniła.

Pan Ludomił German wskazuje na to, że stanowisko, jakie zgromadzenie zajmie wobec wniosku prof. Kallenbacha, wprost decydującem będzie o istnieniu lub nieistnieniu Towarzystwa. Dowodzi tego zaognienie się sprawy. Rozłam w łonie Towarzystwa zaznaczył się już przy głosowaniu nad formalną czysto kwestyą zmiany porządku dziennego. Cóż dopiero się stanie, gdy przyjdzie do głosowania nad rzeczami o istotnem znaczeniu. Mówca proponuje takie wyjście: zapytać prezydyum, czy bezwarunkowo obstaje przy swojej rezygnacyi, czy też pod jakimiś warunkami zechciałoby ją cofnąć? W chwili rozgoryczenia ci panowie uczynili krok stanowczy, po namyśle może nieco ustąpią ze swego stanowiska.

Dr. Janelli mówi, że przypadkową większością głosów nie godzi się rozstrzygać sprawy tak ważnej i doniosłej. Rezygnacyę prezydyum to jedno tylko usprawiedliwić może, jeśli prawdą jest, że reszta wydziału zaskoczyła je owym wnioskiem z nienacka; jeśli to nieprawda, to prezydyum żadnej nie ma przyczyny do rezygnacyi. A w takim razie mówca wnosi o nieprzyjęcie rezygnacyi. — Pan Dembiński odpowiada, że pod tym względem oświadczenie sekretarza wydziału pana Piniego jest zupełnie niedostatecznem i niezadowalającem. W każdym razie pewnikiem jest to, że część wydziału w tej sprawie zajęła stanowisko subjektywne, a dziwnem conajmniej jest to, że rzecz tak doniosłą okryto tajemnicą.

Pan Krček powiada, że Towarzystwo naukowe nie jest klubem politycznym i wydział jego jest wyrazem rozmaitych opinii. Przekonania członków wydziału są rzeczą obojętną. „Ja sobie rzecz urządziłem — powiada — jak mi się podobało i nie pytam się, jak się urządzili ci, co wnoszą dziś protest przeciw protestowi." — Pan Gubrynowicz woła, że ci właśnie w przeciwieństwie do tamtych jawnie i otwarcie postępują.

Pan Bruchnalski podnosi, że jest jednym z najstarszych członków Towarzystwa, pracował jeszcze nad redakcyą pierwszego jego statutu przed laty trzydziestu. Dziś gorąco popiera wniosek profesora Kallenbacha. Spraw nauki przypadkową większością głosów nikt rozstrzygać nie może. Akademia Umiejętności nie osądziła pracy prof. Tretiaka przez gromadne głosowanie, lecz wysadziła dla tej sprawy specyalną komisyę znawców, którzy decydowali. Dlatego przed jej sądem należy uchylić czoła. Większością głosów rozstrzygać można tylko sprawy polityczne i administracyjne. Fatalna uchwała protestu po myśli § 21 statutu Towarzystwa wykroczyła po za zakres kompetencyi walnego zgromadzenia i przez to samo winna być uważana za nieważną. A strona rzeczy moralna! Nie uznano wolności tworzenia i sądzenia, bezprawnie przez ową uchwałę przyznano sobie prawo, to prawo, którego bezprawnie odmówiono Akademii, choć ona nie sądziła przez tłumne głosowanie, ale rzecz powierzyła wiedzy i sumieniu znawców. Akademia Umiejętności nigdy nie posunęła się do tego, by choćby pośrednic krytykowała lub starała się wpłynąć na działalność jakiegoś naukowego towarzystwa polskiego, choćby z racyi jej stanowiska mogło to być zrozumiałem i słusznem. A wnioskodawcy protestu uzurpowali sobie prawo krytykowania i sądzenia działalności Akademii.

Pan Kopia zarzuca prof. Bruchnalskiemu, że fałszywie interpretuje statut Towarzystwa. — Pan Wojciechowski podnosi, że w omawianej uchwale protestu więcej było uczucia niż rozwagi i zgłasza zamiast wniosku prof. Kallenbacha, wniosek o wyrażenie, że zgromadzenie nie zgadza się z formą owego protestu. Później pan Wojciechowski wniosek ten cofnął. — Okazało się, że nie załatwiwszy sprawy wniosku prof. Kallenbacha o reasumcyę, nie da się załatwić sprawy rezygnacyi; tedy po burzliwej dyskusyi formalnej uchwalono odpowiednio zmienić porządek dzienny. Zaczyna się dyskusya nad wnioskiem prof. Kallenbacha i trzydziestu trzech towarzyszy.

Pierwszy głos zabiera nauczyciel gimnazyalny filologii klasycznej pan Krček, wnioskodawca protestu. Powiada, że przemawiać nie chce *pro domo sua*.

Słychać głosy:

— Mówi się *mea! mea!* panie profesorze!

Po tem intermezzo przemawia dalej pan Krček w obronie swojego wniosku o protest. Zwalcza to stanowisko, jakoby dobrem było uchwalać coś na czyjąś powagę i obce znawstwo. Atakuje ostro prof. Tretiaka i zarzuca mu złą wolę. Powiada, że tak, jak on, postępują tylko „umysły niskie i małe". Akademia wprost społeczeństwo wyzwała do protestu. Mówca jest zdania, że protest nie zdyskredytował Akademii, gdyż (jak się wyraził) „zdyskredytować nie można instytucyi, która się sama dyskredytuje." W końcu powiedział pan Krček dosłownie co następuje: „Jest tajemnicą publiczną, że nagroda przez Akademię daną była nie z powodów naukowych, lecz filantropijnych".

Przewodniczący zebrania p. Kopia wyraził radość z tego przemówienia pana Krčeka, a następnie p. German zgłosił wniosek o zarządzenie pauzy i wybranie jako mężów zaufania panów Bruchnalskiego i Ignacego Chrzanowskiego z jednej strony a Piniego i Krčeka z drugiej strony, którzyby udali się gdzieś na uboczę i mogli się porozumieć.

— Tylko nie do restauracyi! — robi uwagę przewodniczący p. Kopia, który ustawicznie ma coś do zauważenia podczas różnych przemówień.

Na to pan German woła z oburzeniem:

— To są rzeczy zbyt seryo, by je traktować humorystycznie.

Po pauzie, podczas której do porozumienia nie przyszło, zgłosił pan German w swojem wyłącznie imieniu następujący wniosek kompromisowy:

„Walne zgromadzenie z d. 28/VI b. r. nie mogąc wdawać się w krytykę uchwały walnego zgromadzenia z dnia 27/V b. r. oświadcza, że uchwałę jego rozumie w ten sposób, że owo zgromadzenie nie miało zamiaru ubliżyć Akademii umiejętności, a przez uchwałę swoją wyraziło opinię większości członków Towarzystwa o książce profesora Tretiaka".

Wobec zgłoszenia tego wniosku oświadcza pan Bruchnalski swojem imieniem i kolegów swoich z prezydyum, że cofnięcie swojej rezygnacyi czynią oni bezwarunkowo zawisłem od przyjęcia wniosku prof. Kallenbacha i na żaden inny się nie zgodzą.

Przemawia jeszcze pan Ign. Chrzanowski. Co wynikło z owego protestu? — pyta on. — Oto np. w Warszawie w jednem z bardzo poczytnych pism po owym proteście obrzucono Akademię takimi epitetami, że w przyzwoitem zebraniu powtórzyć ich niepodobna. Następnie podnosi mówca niepatryotyczność czynu, jaka tkwi w uchwale owego protestu, i jego demagogiczne znaczenie. A przytem Towarzystwo do uchwały swojej żadnej naukowej nie miało podstawy. Naukowej krytyki całego dzieła jeszcze nikt nie napisał. Głośna krytyka śp. Chmielowskiego dotyczyła tylko pierwszego tomu, jak wiele innych krytyk, a zresztą była pisaną dla dziennikarskiego fejletonu, to też w odpowiednim tonie była trzymana.

Wreszcie pan Schindlner, nauczyciel gimnazyalny, z rozbrajającą szczerością przyznaje następujące rzeczy: Protest fatalny uchwalono na zgromadzeniu liczącem 23 osób, głosowało na nim 17, między innymi i pan Schindlner, który, jak przeważna większość jego kolegów, dzieła profesora Tretiaka zupełnie nie czytał, a głosował idąc za wezwaniem panów Piniego i Krčeka. Pan Lachowski, również nauczyciel gimnazyalny, potwierdza, że ów protest uchwalono 17 głosami osób, których liczba przeważna książki prof. Tretiaka nie czytała.

W końcu pan Pini wyjaśnia imieniem wnioskodawców protestu, że nie kierowali się oni ani uczuciem, ani kultem dla Słowackiego, lecz protestowali przeciw nienaukowemu sposobowi pisania prof. Tretiaka, który nagrodziła Akademia. Dalej omawia pan Pini dzieło prof. Tretiaka, nazywa je paszkwilem, i powiada, że prof. Tretiak dopuścił się fałszerstw w cytatach i opluł pamięć Słowackiego jako człowieka.

Rozpoczyna się długie, żmudne imienne głosowanie nad wnioskiem profesora Kallenbacha i towarzyszy o reasumcyę uchwały protestu.

Wniosek upada, przegłosowany trzykrotną większością.

Gdy umilkły brawa autorów protestu, wstaje prof. Bruchnalski i silnie wzruszony oświadcza:

— Imieniem mojem i wszystkich tych, którzy podpisali wniosek profesora Kallenbacha zgłaszam nasze wystąpienie z Towarzystwa.

Prof. Bruchnalski i trzydziestu trzech jego kolegów wychodzą z sali.

Potem zgromadzenie przyjęło niemal jednomyślnie wniosek p. Germana, a jego samego przez aklamacyę wybrało prezesem Towarzystwa w miejsce prof. Bruchnalskiego. W miejsce prof. Kallenbacha wiceprezesem wybrano p. Wiktora Hahna, nauczyciela gimnazyalnego, w miejsce pp. Porębowicza i Gubrynowicza wydziałowymi pp. Wład Dropiowskiego i Bron. Kąsińskiego, nauczycieli gimnazyalnych, zaś w miejsce opróżnione w wydziale przez p. Hahna, p. Stanisława Kossowskiego, również nauczyciela gimnazyalnego.

W końcu w dość długiej i bezładnej dyskusyi omawiano sprawę finansów Towarzystwa, które dotąd nienajlepsze, obecnie poważnie się zachwieją. Ubędzie znaczna subwencya p. Ign. Chrzanowskiego, ubędzie wkładka roczna 34 członków i prawdopodobnie niejedna subwencya z funduszów publicznych. Uchwalono ogłosić gorący apel do członków, by przez nadobowiązkowe wkładki i przez nabywanie wydawnictw Towarzystwa starali się tę lukę zapełnić.

Na tem po północy zgromadzenie zamknięto.

* * *

Zgromadzenie to, które ostatecznie w łonie Towarzystwa załatwiło sprawę niesłychanego protestu, zmusza do pewnych refleksyi. Oto jakie ma ono znaczenie dla społeczeństwa, a jakie dla Towarzystwa? Z pewnością dla społeczeństwa dobrem, a dla Towarzystwa pożytecznem byłoby, gdyby ów protest fatalny uznano za niebyły. Skoro zaś to okazało się niemożebnem, to to, co się stało, a mianowicie męski krok gromadnej secesyi najstarszych, najpoważniejszych i w ogóle tych członków Towarzystwa, którzy mu nadawali cechę powagi naukowej i znaczenia, godnego szacunku, nazwać należy szczęśliwem załatwieniem sprawy. Krok ten bowiem wykazał dobitnie i niedwuznacznie, że żywioł poważny w społeczeństwie potępia i karci niesłychany krok przypadkowej większości na zgromadzeniu Towarzystwa. Co do Towarzystwa zaś, to dziś wypada nam tylko to samo powtórzyć, cośmy powiedzieli o niem przed czterema tygodniami, a przychodzi nam to, choć z niemniejszą jak wonczas szczerą przykrością, wypowiedzieć dziś już bez żadnych zastrzeżeń, stanowczo i dobitniej niż wówczas. Zgromadzenie bowiem onegdajsze nadzwyczaj liczne, wzmocniło i umocniło niesłychaną uchwałę najskromniejszej, przypadkowo zebranej liczby członków, a umocniło ową z nienacka wonczas przedstawioną uchwałę po dojrzałym namyśle i przepuszczeniu jej przez rózgi publicznej dyskusyi. Zaś uchwalony wniosek p. Germana jest nic nie znaczącym konwenansem, a jako utrzymujący w mocy tamtą uchwałę i zawierający tylko kazuistyczny do niej komentarz, równa się temu, jakby ktoś wyrządziwszy komuś nadzwyczaj ciężką, czynną zniewagę, później raczył oświadczyć, że nie chciał go obrazić, a zniewagą swoją chciał dać wyraz krytyce czynu trzeciej osoby.

Tedy stwierdzić należy, że środowe walne zgromadzenie Towarzystwa im. Mickiewicza, było ostatecznem i zupełnem pogrzebaniem jego powagi naukowej i znaczenia. Od dnia tego, Towarzystwa tego za naukowe uważać nie można, lecz traktować się je musi jako klub ku popieraniu nauki wedle woli i widzimisię przypadkowej większości jego członków.

Wyścigi konne we Lwowie.

Lwów 30 czerwca.

Na torze Cetnera za rogatką stryjską rozpoczął się wczoraj popołudniu tegoroczny meeting letni we Lwowie urządzony staraniem Narodowego Towarzystwa chowu koni i wyścigów. Zainteresowanie się niższych warstw społeczeństwa wyścigami jest bardzo wielkie, o czem świadczy tłumny udział publiczności w wczorajszym pierwszym dniu wyścigów, natomiast wyższe warstwy i średnie świeciły niemal zupełną nieobecnością. Powozów i pięknych zaprzęgów, które dawniej co roku bywały zwykle przedmiotem podziwu mieszkańców naszego grodu — wczoraj nie było wcale, lub prawie wcale, bo oprócz dorożek widzieliśmy tylko dwa

---

i wycieczek, zapuszczaliśmy się niekiedy w gęsty las myśli ludzkich, t. j. w dysputę, błądząc niekiedy po omacku

W tych razach uważałem, że Mistrz łatwiej właściwą drogę odnalazł, a ja milcząc, wlokłem się za nim.

Kładąc się raz spać pod gołem niebem, w pogodną noc lipcową, kazał mi głowę zwrócić ku zachodowi słońca, a na moje pytanie, czy to nie wszystko jedno, jak się leży? odrzekł:

— Nie! głową powinno się leżeć ku zachodowi, tak układali się nasi przodkowie przez lat tysiące, a my skuci z nimi długim łańcuchem nawyknień, to samo robić musimy. Zresztą przekonać się możesz w tym wypadku, że najlepiej spać będziesz głową obrócony ku zachodowi. Ludzie pierwotni, śpiąc pod gołem niebem — kładli się w ten sposób dlatego — bo zasypiali z zachodem a wstawali ze wschodem słońca, jak i dziś zresztą jeszcze być powinno. Gdyby się byli układali w odwrotnym kierunku, nie mogli by byli usnąć, mając blask zachodzącego słońca przed sobą, — i nie mogliby się w czas zbudzić, gdyby im wschodzące słońce w oczy nie zabłysło.

Za chwilę mistrz chrapał snem pierwotnego człowieka, — a ja długo rozmyślałem, nie mogąc usnąć, o tem i o owem, a głównie o tem, czy mój mistrz ma także wszystkie pięć zmysłów w kupie, lub też, czy mu której klepki nie brakuje.

Innym razem dysputując z nim, twierdziłem, że ludzie nie tyle się różnią od zwierząt rozumem (bo są i tacy, co go nie mają), ile tem, że chodzą na dwóch nogach.

Zamyślił się mistrz głęboko i rzekł zwolna: — Może masz i racyę... zabiłeś mi potężnego klina w głowę, kto wie, czyby nie było nam lepiej na czworakach chodzić, tak jak nasi przodkowie niezawodnie chodzili?

Struchlałem na te słowa, bo nużby mistrz mój na prawdę zechciał tego spróbować?

Obawy moje spełniły się co do joty. Na drugi dzień, gdyśmy przechodzili drogą, mistrz nagle schylił się i zaczął próbować iść na czworakach. Krzyknąłem „Tołstoj" i chciałem uciekać, ale było już za późno. Otoczyła nas gromada chłopów, idąca właśnie naprzeciw i związanych zaprowadziła do wójta.

Na szczęście wójt nie należał do tych spółczesnych, którzy swych wielkich kamienują; posiadał bowiem jedną rzecz nieocenioną, a tak rzadką u ludzi: „Zdrowy chłopski rozum" którym natura obdarza niektórych, bez względu na stan i naukę.

Zapytał naprzód nas: „kto jesteśmy" — następnie gromadę: „za co ich więzicie?"

— Bo to są waryaci, co nago i boso chodzą, choć są nie chłopi, lecz panowie.

Zamyślił się pan wójt i rzekł:

— Gdyby wszystkich waryatów zamykać, ktróżby został na świecie? A czy wyrządzili wam jaką szkodę lub czy uczynili publiczne zgorszenie? — pytał dalej.

— Nie, tego nie było.

— Więc niewinni są i niech idą w pokoju — brzmiał wyrok.

Po jakimś czasie przechodząc koło pewnej willi, usłyszałem dźwięki fortepianu.

— To mój ulubiony Grieg — zawołałem zbliżając się nieco. Równocześnie doszły mnie przez otwarte okna kuchni symfonie zapachów, o których przez długie miesiące zapomniałem.

Zapachy te pochodziły od smażonego na cebuli i maśle rozbratla. Gdy tak stoję w ekstazie, słyszę głos na kształt gromu: — Ha, łotrze! Kannibalu! Krwią ociekły potworze! pożerałbyś znów swych młodszych braci!? Takie to są twoje zasady!?

Oglądam się struchlały: to mój mistrz stoi nademną z włosami jak strzecha, z oczyma obłąkańca, wywijając potężnym kosturem. Naturalnie w tej chwili wróciłem do jego zasad, uciekając od owych zapachów i od mistrza jak najdalej.

Odtąd straciłem go z oczu, ale nie z pamięci. Ma on w mem sercu pomnik trwalszy od spiżu, który tu na widok publiczny wystawiam.

Jan Korwin.

kabryolety i jeden brek, no i parę zaprzęgów wojskowych.

Mianowania koni są dość skromne, przeważają liczbą konie stajnie: rotmistrza Edwarda Kollera i pana Ig. Zangena. Totalizator był wczoraj słabo tylko ożywiony. Pogoda przez całe popołudnie była prześliczna, choć czasem niebo napinało nerwy strojnej publiczności pierwszych trybun, podobnie jak totalizator, chmurząc się na chwileczkę, by znów się rozjaśnić, przypiec żarem słońca i znów na chwileczkę się zachmurzyć.

Prezydyum wyścigów objął Józef hrabia Bolesta Koziebrodzki, wiceprezes. Dyrektoryum (kierownictwo wyścigów): Józef hrabia Bolesta Koziebrodzki, Oskar hr. Potocki, Władysław Serwatowski, Zdzisław hrabia Tarnowski. — Jako sędzia funguje: Zygmunt Augustynowicz. Starter: Stanisław Pieńczykowski. Sekretarz i kasyer: Tadeusz Gawiński. Ważący i Handicaper: August Zellinger.

I. Bieg z płotami Maiden. Panowie jeżdżą. Nagroda Jockey-Clubu dla Austryi 800 K. zwycięzcy, 200 K. drugiemu, 100 K. z wpisowego trzeciemu koniowi. Meta ok. 2400 m. Dla 4-l. i starszych koni (Maiden) wszystkich krajów. Startują cztery konie, do mety przychodzą tylko trzy, a mianowicie pierwszy hr. Józefa Bolesta Koziebrodzkiego 6-l. kl. kaszt. „Podhajczyki", drugi por. Ern. Herm. Hochwebera 4-l. og. kaszt. „Floris" i trzeci podp. Mik. Schabla sk. gn. kl. „Zsambokret". Totalizator 32 : 10, 65 : 20, 325 : 100, plac —·—.

II. Bieg sprzedaży ogierów. Nagroda rządowa 1600 K. zwycięzcy, nagroda Towarzystwa 250 K. drugiemu, 150 K. trzeciemu, 100 K. czwartemu koniowi. Bieg płaski. Meta ok. 2400 m. Dla 3 l. i st. austro węgierskich ogierów, które przed biegiem przez Dyrektoryum Narodowego Towarzystwa chowu koni i wyścigów oglądnięte i jako nadające się do chowu uznane zostały. Zwycięzcy tego biegu w latach poprzednich, których rząd nie zakupił, są wykluczone. Ogiery, biorące udział w tym biegu, są na sprzedaż po biegu w cenie oznaczonej przy mianowaniu, a nie przekraczającej kwoty za ogiery pełnej krwi 8000 K., za ogiery półkrwi 4000 K. Start: 3 konie. (Bieg prowadzi „Bij zabij!") Meta: I. Ig. Zangena 3-l. og. gn. „Liliomfi" (8000 K.), drugi: rotm. Ed. Kollera 3-l. og. kaszt. „Bij zabij" (8000 K.), trzeci: rotm. hr. Maxa Merweldta 3. l. gn. og. „Fortunio" (4000 K.)

III. Nagroda Pań. Panowie jeżdżą. Nagroda honorowa jeźdźcowi zwycięzcy, 1000 K. zwycięzcy, 200 K. drugiemu, 100 K. trzeciemu koniowi. Bieg płaski. Meta około 1600 metrów. Dla 3-letnich i starszych koni wszystkich krajów, które w latach 1904 i 1905 żadnego biegu o wartości 2500 K. lub powyżej nie wygrały. Start 5 koni, do biegu ruszają tylko cztery. Prowadzi bieg „Caboulet". Meta: pierwszy o pół głowy Ign. Zangena 3l. w. gn. „Mind me", drugi rotm. Ed. Kollera 4l. og. siwy „Caboulet", trzeci podp. Henr. Weihsa von Weihsenfelda sk. gn. kl. „Miss Fairy". Totalizator 27:10, 55:20, 275:100 plac. —·—

IV. Bieg o puhar. Nagroda honorowa (puhar), ofiarowana przez hr. Stanisława Siemieńskiego i 1000 K. nagroda Towarzystwa zwycięzcy, 200 K. drugiemu, 100 K. trzeciemu koniowi. Bieg płaski. Meta około 2000 m. Dla 3l. galicyjskich i bukowińskich ogierów i klaczy, dalej dla 3-l. klaczy wszystkich krajów, przez członków narodowego Towarzystwa chowu koni i wyścigów do Galicyi lub Bukowiny wprowadzonych, których właściciele złożą do rąk prezesa Towarzystwa pisemne zobowiązanie, że w razie, gdyby ich importowana klacz zwyciężyła, klacz ta na zawsze w Galicyi lub Bukowinie pozostanie i tylko pod tym warunkiem może być sprzedaną, zamienioną lub darowaną, że nigdy z Galicyi lub Bukowiny wyprowadzoną nie będzie. Start: 3 konie. Meta: pierwszy hr. Osk. Potockiego kl. gn. „Czafrang", drugi p. Stan. Straszewskiego kl. kaszt. „Illona", trzeci rot. Ed. Kollera kl. kaszt. „Bez protekcyi". Total. 16:10 pl.—·—

V. Bieg płaski koni półkrwi. 800 K. zwycięzcy, 200 K. drugiemu, 100 K. trzeciemu koniowi. Meta ok. 1.600 m. Dla 3-l. i st. w Galicyi lub na Bukowinie wychowanych ogierów półkrwi i klaczy półkrwi, które jeszcze żadnego biegu o wartości 1800 K. lub powyżej nie wygrały. Startują dwa konie ze stajni rotm. Ed. Kollera, wobec tego bieg dokonany trabem jako formalność. U startu i u mety rotm. Ed. Koller, 6 l. kl. gn. „Liszka" i tego samego 5 l. kl. gn. „Wnuczka".

Totalizator nie funkcyonuje.

VI. Oficerski bieg z przeszkodami. Handicap. Nagroda Jockey-Clubu dla Austryi 1000 K. zwycięzcy, 250 K. drugiemu, 150 K. trzeciemu, 100 K. czwartemu koniowi. Złoty żeton jeźdźcowi zwycięzcy. Meta ok. 4000 m. Dla 4-l. i st. koni wszystkich krajów w posiadaniu oficerów i oficerskiej randze równych. Startują cztery konie. U mety: pierwszy rotm. Ed. Koller, (7 p. uł.) 6 l. w. kaszt. „Lidictrip", drugi: rotm. hr. Max Merveldt (10 p. huz.) 4 l. kl. gn. „Judith" pod hr. Vajem, trzeci: podp. Georg Ed. v. Lehmann, (4 p. uł.) st. w. kaszt „Blizzard".

Totalizator 18 : 10 plac—·—

Na tem zakończył się wczorajszy pierwszy dzień meetingu letniego. Drugi dzień w sobotę, 1-go lipca o 3 popołudniu.

KRONIKA.

Lwów 30 czerwca.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór X. Kornela Mandyczewskiego, gr. kat. proboszcza i kanonika w Nadwórnej, na prezesa, a p. Maksymiliana Szyszkowskiego, zarządzcę lasów i dóbr państwowych w Nadwórnej, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Nadwórnej.

Ślub. W kościele OO. Kapucynów w Krakowie odbył się w sobotę ślub panny Wandy Laiterówny, nauczycielki szkoły ludowej w Krowodrzy, z p. Władysławem Kańskim, urzędnikiem krakowskiego Tow. wzaj. ubezp.

Burmistrzem m. Przemyśla wybrano ponownie dr. Dolińskiego, a jego zastępcą dr. Fryderyka Smutnego.

Konkurs na stypendyum w kwocie 480 K. z fundacyi ustanowionej ku uczczeniu jubileuszu Cesarza Franciszka Józefa I dla wykształcenia praktycznych stawniczych rozpisuje Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie (ul. św. Mikołaja l. 2). Podania do końca grudnia br.

Wypadek z bronią. Za postrzelenie 18-letniej pomocnicy drukarskiej, Julii Schmidtównej nikt nie będzie pociągnięty do odpowiedzialności, gdyż zaszedł tam tylko nieszczęśliwy wypadek. Przedewszystkiem maszynista Lityński kazał przynieść rewolwer ze swego mieszkania dlatego tylko, że wybierał się do narzeczonej, mieszkającej na Zamarstynowie, skąd powrót spóźnioną porą mógł być dla niego niebezpieczny. Służący Wojciech niósł broń ostrożnie, lecz Schmidtówna podbiegła do niego, chwyciła go za rękę i prosiła, aby jej pokazał jak wygląda rewolwer, bo go jeszcze nigdy nie widziała. W tej właśnie chwili padł strzał i zranił dziewczynę bardzo ciężko w głowę.

Znieważenie sędziego. W krakowskim sądzie powiatowym cywilnym zaszedł onegdaj przykry wypadek. Oto do biura jednego z radzców przyszedł niejaki Skwarek, pisarz jednej z instytucyj krajowych, i niezadowolony z uchwały sądowej, nakazującej mu, jako opiekunowi, zwrot pewnej kwoty, znieważył czynnie sędziego.

Samobójstwo. Onegdaj rzuciła się w Krakowie z okna II piętra p. Ludwika Heistowa, wdowa po kapitanie, licząca lat 66 i poniosła śmierć na miejscu wskutek strzaskania czaszki. Powodem samobójstwa był silny rozstrój umysłowy.

Kolejka wąskotorowa. Dr Ernest Leon Lilien we Lwowie, otrzymał pozwolenie na prowadzenie technicznych robót wstępnych dla kolejki wąskotorowej, mającej wychodzić ze stacyi Lwów-Kleparów linii kolejowej Lwów-Bełzec, przez ulicę Janowską aż do kościoła św. Anny we Lwowie, lub znajdującego się tam browaru akcyjnego. Zezwolenie to udzielone zostało na przeciąg czasu 6 miesięcy.

Sprawa upaństwowienia kolei północnej popsuła się podobno znowu. Koło Polskie, chcąc pozyskać w Izbie głosy dla odnośnej ustawy, zgodziło się na stworzenie tak zwanego *junctim* między upaństwowieniem kolei północnej a postulatami kolejowemi innych klubów. Pomału doszło do tego, że okazało się, iż wszystkie koleje prywatne w Austryi mają być upaństwowione. Na taką jednak operacyę finansową nie może się rząd odrazu zdobyć, gdyż obciążyłby kredyt państwa miliardowym długiem. Jest więc niebezpieczeństwo, że nie mogąc wszystkich klubów zaspokoić, nie zechce rząd zaspokajać żadnego, a w ten sposób upaństwowienie kolei północnej może być odroczone znowu na lata.

Prześliczne wyroby z kartonu do zupełnego złudzenia imitujące średniowieczne wyroby żelazne, pojawiły się na wystawie znanej cukierni pana Kazimierza Sotschka przy placu Maryackim. Wyroby te oparte na wzorach średniowiecznego ślusarstwa tem są sympatyczniejsze, że są w Polsce wykonane, pochodzą bowiem z jednej z fabryk w Królestwie.

Popis uczenic i uczniów Z. Setmajerówny. P. Setmajerówna przedstawiła tym razem nieliczny zastęp wybitniejszych talentów. Wyróżniły się panny Bastgenówna, Lilienfeldówna, Gieszkowska, a przedewszystkiem M. Szeligowska, która staranną i muzykalną grą zjednała sobie zasłużone oklaski i pochwały. Niemało się przyczynił do upiększenia programu śpiew uczenic p. Tothowej. P. Sadowskę i pannę Daisenberg znaliśmy już z estrady koncertowej; nowością był występ panny Kalinowskiej, młodej śpiewaczki, obdarzonej mile brzmiącym, podatnym materyałem głosowym, który przy pracy może się bardzo pięknie rozwinąć. *s. g.*

P. Ludwik Stadtmüller, właściciel hotelu Francuskiego i składu win, zwraca się do nas z prośbą o obronę w następującej sprawie:

„W jednym z dzienników tutejszych — pisze między innemi w liście do nas — zaatakowano mnie niesłychanie ostro z tej przyczyny, że w sklepie moim z winami w hotelu Francuskim podają serwetki papierowe sprowadzone z Wiednia, i odmówiono mi patryotyzmu za to, że nie obstalowałem tych serwetek w kraju. Na obronę moją przytoczyć muszę to, że serwetek takich, któreby w pierwszorzędnym hotelu podać można publiczności, nie wyrabiają w naszym kraju, przeto zmuszony byłem sprowadzić je z Wiednia. Popierania przemysłu krajowego nie pojmuję w ten sposób, by kupiec miał kupować koniecznie to, co w kraju ktoś wyrabia, bez względu na jakość tego i wartość, lecz w ten sposób, by nabywał to, co jest dobre i starał się to propagować u publiczności. W kilku we Lwowie przezemnie prowadzonych wielkich interesach rok rocznie wiele tysięcy koron daję targować krajowym producentom, lecz to, czego w odpowiednim gatunku w kraju nabyć nie mogę, zmuszony jestem sprowadzać z poza kraju. Zaś śmiesznem jest posądzenie mnie o to, bym chciał popierać przemysł niemiecki przez zakupno rocznie za kilkanaście koron papierowych serwetek."

Z niemieckich rąk w polskie przeszła posiadłość ziemska Huta pod Skorzencinem w Poznańskiem obejmująca 550 m. ziemi. Nabył ją p. Lipowicz z Gniezna od Niemca, p. Steltera za 160.000 marek.

Jubileusz konnego „Sokoła". Lwowski „Sokół" obchodził wczoraj bardzo uroczyście dziesiątą rocznicę powstania konnego oddziału „Sokoła". Na pięknem boisku u stóp parku Łyczakowskiego odbył się popis, na który złożyły się ćwiczenia wolne, ćwiczenia w zastępach na przyrządach i bez przyrządów, budowanie piramid, mustra drużyny z lancami itd. Następnie urządzili członkowie oddziału konnego na letniej ujeżdżalni popisowe ćwiczenia. Najpierw sprezentowano szkołę jazdy, później próbę szermierki, jazdę z przeszkodami, a na końcu zrywanie kokardek z lewego ramienia przeciwnika. O ile poprzednie ćwiczenia były dowodem wyszkolenia w jeździe, o tyle zrywanie kokardek cechowało zgrabność i spryt wykonawców.

Bardzo licznie zgromadzona publiczność z przyjemnością przypatrywała się tym popisom i gorąco oklaskiwała wszystkie nader zręcznie wykonywane ćwiczenia.

Po tym popisie odbyła się ochocza zabawa taneczna.

† Daniło Mordowiec, jeden z wybitnych ruskich pisarzy umarł w Rosyi, w Kisłowocku w 75 r. życia. Pochodził z rodziny ukraińskiej, ale się urodził już na ziemiach kozaków dońskich. Przetłómaczył czeski królodworski rękopis na język rosyjski, potem zaś już pisał przeważnie po rosyjsku, podobnie jak Kulisz i Kostomarow, którzy, lubo byli Rusinami, stali się przecież ozdobą literatury rosyjskiej. Mordowiec zawsze się podpisywał: Mordowcew. Z tem wszystkiem ruskie dzienniki zaliczają śp. Daniłę Mordowca do pisarzy ukraińskich.

Święcenia kapłańskie. W niedzielę dnia 2 lipca udzieli X. Arcybiskup Bilczewski święceń kapłańskich w czasie Mszy św., którą odprawi o godz. 6½ w kościele katedralnym. Kazanie, zastosowane do okoliczności, wygłosi X. dr. Józef Gaworzewski, rektor małego seminaryum.

Zapowiedź strejku budowlanego. Na odbytem wczoraj walnem zgromadzeniu stowarzyszenia murarzy, cieśli i kamieniarzy, uchwalono postawić pracodawcom definitywnie warunki, pod którymi murarze będą dalej pracowali. W przeciwnym razie, to jest, jeżeli pracodawcy warunków tych nie przyjmą, nastąpi strejk w poniedziałek.

Temperatura dnia 28 czerwca o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +22, we Lwowie +21, w Tarnopolu +18, w Czerniowcach +21, w Wiedniu +18, w Salcburgu +18, w Gracu +19, w Pradze +17, w Tryeście +20, w Abbazyi +21, w Raguzie +25, w Budapeszcie +20, w Berlinie +19, w Hamburgu +17, w Monachium +19, w Zurychu +16, w Genewie +17, w Lugano +16, w Anglii +16, w Paryżu +15, w Biarritz +19, w Nizzy +20, w północnych Włoszech +17, we Florencyi +20, w Rzymie +22, w Neapolu +23, w Palermo +26, w Madrycie +19, w Sztokholmie +22, w Petersburgu +22, w Wilnie +20, w Warszawie +20, w Moskwie +19, w Kijowie +21, w Odesie +23, w Serajewie +17, w Belgradzie +22, w Bukareszcie +27, w Sofii +20, w Konstantynopolu +22, w Atenach +25. (Temperatura według Celsiusza).

Deszcze w Niemczech, we Włoszech, na Węgrzech i w Czechach miejscami. W całej zresztą Europie panują straszne upały.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 19 R. w poł. + 23 R. w cieniu, + 34 R. na słońcu. Bar. 767. Idzie w górę. Upał straszny.

Wygadała się.

— Doprawdy, dałbym wiele, żebym mógł pozyskać wzajemność pani...

— Proszę pana, nie jeden już mi to mówił, a potem — nic nie dał...

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: teatr zamknięty. — W sobotę po raz pierwszy „Kochanek swej żony," krotochwila w 3 aktach Maurycego Bouvale'a i J. Hennequina, tłómaczył M. Sachorowski.

Colosseum w Pasażu Hermanów. Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości. Od 16 do 30 czerwca zupełnie nowy, światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się we wspaniale urządzonym ogrodzie, w czasie deszczu w odnowionej sali. Początek o godz. 8 wieczorem. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 pop. i 8 wieczorem.

Kronika krakowska.

Dziś o 12 w południe w auli *Collegii novi* odbyło się uroczyste pożegnanie przeniesionego w stan spoczynku dyrektora Biblioteki Jagiellońskiej dr. Karola Estreichera.

Wczoraj sędzia śledczy przesłuchał w szpitalu ajenta handlowego Pizińskiego, który onegdaj w Trzebini zastrzelił żonę i dziecko, a następnie strzelił do siebie. Wyjęto kulę z jego piersi; obecnie ma on się dobrze. Twierdzi on, że powodem rozpaczliwego czynu były nieporozumienia małżeńskie.

Krakowskie Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych odbyło wczoraj przed południem walne zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa hr. Raczyńskiego. W zagajeniu prezes podniósł, że w roku zeszłym wystawiono ogółem 854 dzieł sztuki; artyści za pośrednictwem Tow. otrzymali za swe dzieła 36.376 koron. Członków przybyło 209. Do Dyrekcyi na trzy lata wybrano pp. dr. Konstantego Górskiego, Jacka Malczewskiego, dr. Józefa Muczkowskiego, Juliana Pagaczewskiego i Edwarda Trojanowskiego. Na premię wybrano do barwnej reprodukcyi—Malczewskiego „Straszliwa myśl".

Wczoraj przedpołudniem urządziła partya socyalistyczna zebranie. Poseł Daszyński twierdził, że zajścia w Królestwie wstrzymały 100-tysięczną armię rosyjską od wyruszenia na daleki Wschód, nie pozwoliły przechylić szali wojny na korzyść Rosyi i przyczynią się ponadto do wywołania rewolucyi w Rosyi. Gdyby jednak termin wybuchu rewolucyi opóźnił się, to i tak rewolucya pozwoliła już na swobodną organizacyę robotniczą tak dalece, że w marcu mógł się odbyć w Warszawie trzydniowy zjazd socyalistów, że rozszerzyło się klasowe uświadomienie mas, a broszur agitacyjnych idą obecnie do Królestwa całe paki. Obecny ruch w Królestwie jest zdaniem p. Daszyńskiego, wielkim, zarówno pod względem politycznym, jak narodowym, jak i społecznym, i dlatego tutejsi robotnicy powinni go popierać z całych sił.

Uchwalono wstrzymywać się od wódki, piwa i wina, a grosz oszczędzony złożyć na ofiary caratu.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 28 czerwca.

(Z). Silna tendencya giełd zagranicznych, znajdujących się pod wpływem pomyślnych wiadomości o stanie kwestyi marokańskiej, stanowiła i dziś silną podporę kursów na targu tutejszym. Wogóle panował na nim wielki spokój, kursa papierów zwłaszcza lokacyjnych przeważnie poprawiły się.

Koniec kwartału i półrocza wywoła tym razem, jak się zdaje, nadzwyczaj wielki odpływ gotówki z banku austro-węgierskiego. Już dziś zgłoszono w samym Wiedniu nowych weksli do eskontu za 18 milionów koron, podczas gdy za weksle zapadłe wpłynęło tylko 2 miliony. Większe zaś niż w Austryi jest obecnie zapotrzebowanie gotówki na Węgrzech, co tłómaczy się tem, że skutkiem zeszłego nieurodzaju rolnicy węgierscy wycofali znaczną część swych wkładek z Kas oszczędności i teraz kasy te potrzebując ogromnych ilości gotówki, eskontują tłumnie swe weksle w banku austro-węgierskim.

Zupełnie w innem położeniu natomiast są Kasy oszczędności w Austryi, a specyalnie w Wiedniu. Te mają za dużo pieniędzy wkładkowych. Np. pierwsza austryacka Kasa oszczędności w Wiedniu miała w dniu 19 b. m. stan wkładek 502,518.000 koron, o 14 milionów większy niż z początkiem roku.

Uchwalone przez Radę państwa prowizoryum budżetowe, które w piątek załatwione zostanie także przez Izbę panów, upoważnia rząd do wypuszczenia renty amortyzacyjnej za sumę 14 milionów koron. Rentę tę wypuści rząd zapewne dopiero w jesieni, a zakupi ją w całości pocztowa Kasa oszczędności. Innej emisyi renty państwowej w tym roku nie będzie w Austryi, a część pożyczki na budowę kanałów zaciągnięta zostanie dopiero w przyszłym roku.

Okólnik Wydziału krajowego. Z powodu ogromnego rozmnożenia się w tym roku na polach Galicyi ostów i kanianki, wystosował Wydział krajowy okólnik do wydziałów powiatowych, w którym domaga się przypomnienia ludności o potrzebie tępienia tych szkodliwych roślin, a zarazem zwraca uwagę na tę okoliczność, że chłopi nasi kupują nasiona do siewu u małomiasteczkowych handlarzy nie dających żadnej gwarancyi, że sprzedają towar dobry, owszem sprzedających niezawodnie z całą świadomością towar zły. W okólniku Wydziału krajowego czytamy:

Czystego nasienia dostarczyć mogą tylko firmy, podlegające kontroli krajowej Stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie (ul. Zyblikiewicza), która bada nadsyłane próbki nasion i zawiera z firmami handlowemi, sprzedającemi nasiona, t. zw. związek kontrolny, na którego podstawie danej firmie wolno sprzedawać tylko nasiona poprzednio przez stacyę zbadane, o oznaczonych w tak zw. liście gwarancyjnym własnościach. Informacyi w tej sprawie udziela bezpłatnie Stacya botaniczno-rolnicza, która bada również zupełnie bezpłatnie nasiona, przysyłane jej przez włościan, już na własnych wyprodukowane zagonach, już to zakupione w miejscach, niedających żadnej rękojmi co do czystości nasienia. Wzywa się przeto wydziały powiatowe, ażeby i na te ważne udogodnienia zwróciły uwagę w szczególności włościańskiej ludności powiatu, która z instytucyi krajowej Stacyi botaniczno-rolniczej wcale prawie dotąd nie korzysta, nasiona roślin zakupuje w pokątnych, żadnej kontroli nie podlegających handlach i siejąc zanieczyszczone kanianką nasienie, naraża siebie i właścicieli sąsiednich gruntów na dotkliwe straty.

Bank rolniczy we Lwowie. Lwów 28-ego czerwca. (Dziś notujemy za 50 kg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 8·00 do 8·10, pszenica nowa od 6·75 do 7·00, żyto gotowe od 6·10 do 6·25, żyto nowe od 5·50 do 5·75, owies obroczny gotowy od 7·10 do 7·30, owies obroczny nowy od 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny od 5·75 do 6·25, jęczmień browarniany od 6·25 do 6·50, rzepak od 9·75 do 10·25, lnianka od —·— do —·—, groch pastewny od 6·50 do 6·75, groch do gotowania od 7·25 do 9·25, wyka od —·— do —·—, bobik od 7·— do 7·25, hreczka od —·— do —·—, kukurudza nowa od 7·25 do 7·50, kukurudza stara od —·— do —·—, chmiel za 56 kilo nowy od —·— do —·—, koniczyna czerwona od 40·— do 60·—, koniczyna biała od 50·— do 60·—, koniczyna szwedzka od 45·— do 65·—, tymotka od —·— do —·—.

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od 37·50 do 37·75, na termina —·— do —·—, ekskontyngentowany od 25·25 do 25·50.

Usposobienie słabsze, ruch zupełnie ograniczony.

Targ na bydło. Kraków 27 czerwca. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 76 sztuk, b) jałownika 37, c) cieląt 319, d) owiec i kóz 6, e) nierogacizny 128, razem 566 sztuk.

Woły z paszy płacono po 70 do 74 koron, woły opasowe po 75 do 85, krowy po 75 do 84, buhaje po 75 do 86, cielęta po 64 do 72 za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 34 do 48 koron, nierogaciznę tuczoną po 144 do 156 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 517 sztuk, na eksport bydła rogatego 25 sztuk, nierogacizny 24 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyż podane liczy się bez opłaty akcyzowej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze poranne).

Paryż. Z wiarygodnego źródła słychać, że Rouvier, który odbył ponownie konferencyę z ambasadorem niemieckim, przekonał się, że Niemcy nie miały zamiaru naruszyć interesów francuskich w Marokku. Według tej informacyi życzy sobie Rouvier jak najrychlej załatwić kwestyę marokkańską.

W kołach parlamentarnych słychać, że Rouvier przedłoży jutro radzie ministrów odpowiedź na notę niemiecką i może jeszcze tegoż dnia poda ją do wiadomości ambasadora niemieckiego. Odpowiedź niezawodnie będzie zawierała zgodę na odbycie konferencyi.

Londyn. W Izbie gmin zapytano, jakie środki ochronne zamierza rząd przedsięwziąć celem ochrony życia i mienia poddanych angielskich w Odesie.

Balfour odpowiedział, że bardzo trudno przedsięwziąć takie środki w kraju, który nie pozostaje pod rządami W. Brytanii.

Wiedeń. Z dniem 1 lipca będzie urządzona w Krakowie ekspozytura dyrekcyi dla budowy dróg wodnych i rozpocznie w dniu tym swe czynności. Ekspozytura ma powierzone sobie szybkie wykonanie projektów i innych robót, związanych z budową dróg wodnych w Galicyi.

Madryt. Donoszą, że konferencya w sprawie Marokka prawdopodobnie zbierze się w Madrycie.

(Depesze popołudniowe).

Petersburg. Wskutek uchwały rady wojskowej, finlandzki okręg wojskowy będzie rozwiązany i posada komendrującego wojskami tamtejszemi zniesiona. Twierdze i zakłady wojskowe będą przyłączone do petersburskiego okręgu wojskowego. Z wojsk, znajdujących się w Finlandyi, utworzony będzie 22 korpus armii.

Sebastopol. Wczoraj wieczorem odpłynęły pod komendą wiceadmirała Kriegera cztery pancerniki, jeden krążownik i kilka torpedowców do Odessy.

Odessa. Wczoraj popołudniu odbył się pogrzeb Omelczuka. Trumnę nieśli majtkowie koledzy zmarłego. Na czele pochodu postępowało duchowieństwo. Liczny tłum wziął udział w pogrzebie. Po drodze, którą pochód kroczył, nie widać było ani policyi, ani wojska. Pogrzebano zwłoki na cmentarzu wojskowym.

Petersburg. Donoszą, że komendant floty morza Czarnego wiceadmirał Czukin wyjechał stąd do Odessy. Według nadeszłych tu wiadomości krążownik „Saratow" floty ochotniczej również spalił się w porcie.

Petersburg. Car wystosował do senatu następujący ukaz: Celem zapewnienia bezpieczeństwa i zażegnania zaburzeń w Odesie i okolicznych miejscowościach uważam za konieczne zaprowadzić w mieście i w okręgu odeskim stan wojenny i wyposażyć komendanta okręgu wojskowego odeskiego w prawa naczelnego dowódzcy wojsk w celu ochrony porządku państwowego i spokoju publicznego.

Petersburg. *Prawit. Wiestnik* zaprzecza kategorycznie wiadomości, jakoby rokowania pokojowe doznały były przerwy i oświadcza, że postępują one naprzód. Żadna nota Stanów Zjednoczonych nie pozostała bez odpowiedzi. Przejściowa niedyspozycya Lamsdorffa nie przeszkodziła mu w załatwianiu spraw bieżących i nie wywarła żadnego wpływu odwlekającego na rokowania pokojowe. Stosunki z posłem Stanów Zjednoczonych w Petersburgu nie były przerywane.

Łódź. Prawie wszyscy zagraniczni dostawcy surowych materyałów, jak stwierdza *Lodzer Ztg.*, odmówili Łodzi kredytu. Fakt ten stanowi ruinę dla wielu fabrykantów.

Warszawa. Arcybiskup warszawski wystosował list pasterski do robotników i pracodawców w Łodzi.

Białystok. Na ulicy Nowy Świat wystrzałem z rewolweru zabito fabrykanta Marejnę.

Londyn. W Izbie gmin w dyskusyi nad etatem marynarki dep. Robertson wyraził zdanie, że ze względu na zniszczenie floty rosyjskiej i zmianę w stosunkach flotowych całego świata polityka flotowa Anglii powinna być poddaną rewizyi.

Sekretarz parlamentarny Bretyman oświadczył, że celem admiralicyi jest starać się o dostateczną liczbę okrętów nietylko dla pokonania wroga, ale też dla zabezpieczenia handlu w czasach wojennych.

Dep. Bowles sądzi, że słusznie podniósł lord admiralicyi Lee, iż należy obecnie zwrócić zwiększoną uwagę na morze Północne. Nie można wiedzieć — powiada mówca — jak rychło będziemy może zmuszeni walczyć tam dla ochrony naszego sojusznika. (To znaczy walczyć z Niemcami w obronie Francyi. *Przyp. Red. Przeglądu*).

Wojna.

Londyn. Rząd japoński zamówił w Anglii dwa nowe okręty wojenne o pojemności 19.000 ton.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 30 czerwca. Hr. H. Konarski z Grochowic. Hr. M. Baworowski z Germakówki. Hr. W. Młodecki z Monasterzysk. Hr. J. Korytowski z Płotycze. Hr. J. Koziebrodzki z Podhajczyk. Hr. L. Brzozowski z Warszawy. Br. B. Popper z Wygody. K. Bromirski z Faszczówki. K. Romański z Hrusiatycz. K. Marmoross z Karowa. G. Nettel z Przemyśla. A. Szymanowska z Rosyi. E. Rylski z Rzeszowa. A. Studziński z Bursztyna. R. Kownacki z Czernicy. S. Bulford z Budapesztu. K. Czarkowski z Niegowic. A. Sokołowski z Podola.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 30 czerwca. A. Kaliszczakowie z Przemyślan. T. Hryhorow z Kołomyi. H. Mosler z Zakli. K. Sedlaczek z Krakowa. J. Łukomski z Landsberga. A. Abgarowicz z Bratyszowa. S. br. Rejska z Warszawy. S. Popowicsowa z Horodnicy. E. Dąbrowski z Jaworowa. A. Hansen, F. Suck, A. Stolzberg, B. Nebelung, H. Frankl z Wiednia. O. Swoboda z Czortkowa. T. Wojnarowski z Baliniec. M. Mikchnowski z Rosyi. Z. Poplińska z Poznania. R. hr. Merwald i N. Sperber i A. hr. Vay z Czerniowiec. A. Gajewski z Romanowa. W. Ochoccy z Kalinowczyzny. S. Libelt i K. Sulimirski z Borysławia. W. Leszczyński z Kozówki. J. Sokołowski z Łukawicy. F. Niewiadomski z Demlicy. H. Pollak z Pragi. K. Sidorowicz z Zaleszczyk. L. Gawrońscy z Drohobycza. J. Borzemski z Rzepniowa. N. Kriser z Wygody. P. Lekczyński z Kamionki. B. Zukiermann z Krechowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

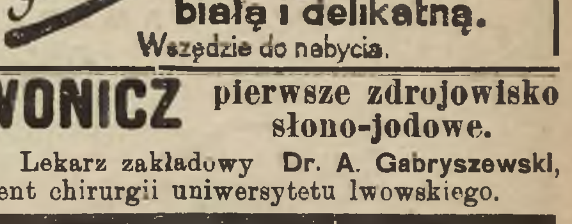
Przyjechali dnia 30 czerwca. M. hr. Borkowski z Mielnicy. H. G. Haszlakiewicz z Tehlowa. O. Christ z Wiednia. J. Grunwald z Worochty. Dr. W. Kurzyniec z Dąbrowy. A. Böhmerwald z Kopyczyniec. Dr. J. Krysakowski z Czerniowiec. Dr. K. Werner ze Śniatyna. Dr. Ossor z Podhajec. Dr. W. Szajna z Drohobycza. W. Zagórski z Peretoków. Kapit. Kuliński ze Lwowa. O. Schnell z Firlejówki. Dr. Horoszkiewicz z Krakowa. Dr. A. Iskrzycki z Sanoka. S. Grabowski z Król. Polsk. P. Malczewski z Borysławia. H. Mierzyński z Dubowiec.

Berlin 30 czerwca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 00·00.

Paryż 30 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 98·55. — Mąka („Fleur de Paris") 29·95.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.



IWONICZ pierwsze zdrojowisko słono-jodowe.

Lekarz zakładowy Dr. A. Gabryszewski, docent chirurgii uniwersytetu lwowskiego.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*,
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.31, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*.
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 15/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.15*, 8.35, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.46, 11.15, 9.28*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*,
Do Bełzca 11.10.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 6.50, 7.50, 9.55, przedpołudniem, tylko w niedziele i rz. kat. święta, 1.46, po południu, tylko w niedzielę i rz. kat. święta 3.05, 4.16, 5.00, 7.41*, 8.55* (od 4/5 10/9 włącznie).
Z Janowa: 8.18, 1.15, (od 1/5 do 30/9) 4.32, 8.45* (od 14/5 do 10/9) 9.25* (od 14/5 do 10/9 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 10.10* (od 1/6 do 10/9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.52* (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: (od 14 maja do 10 września) 5.50*, 8.30, (tylko w niedziele i rz. kat. i święta); 12.30, popołudniu (tylko w niedziele i rz. kat. święta) 2.10, 3.20, 6.10; 7.30*, 7.55*.
Do Janowa: 6.55, 9.15, (od 1/5 do 30/9) 1.35 (od 14/5 do 10/9 w niedziele i rz. kat. święta), 3.08, (od 14 maja do 10 września) 5.50.
Do Szczerca 1.55 (od 1/6 do 10/9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 14/5 do 10/9 w niedz. i święta).
Do Rawy Ruskiej 11·15* (każdej niedzieli).

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

17)

Kradzież miliona funtów.

(Opowiadanie starego kawalera.)

(Ciąg dalszy).

Obietnicę swoją spełnił, w następnym bowiem tygodniu wezwany zostałem do biur Yellow Diamond Line, podpisałem potrzebne papiery, załatwiłem formalności, a wychodząc z tych biur, należałem już do marynarki angielskiej, co mnie napełniało dumą niezmierną.

Zostało postanowionem, że opuszczę biura sir Beniamina pod koniec miesiąca. Wyczekiwałem tego terminu niecierpliwie, snując najświetniejsze marzenia i nadzieje — albowiem jest rzeczą stwierdzoną, że nadzieje pozostają zwykle w stosunku odwrotnym do możliwości ich spełnienia.

Co do mnie, wychodząc z biur Yellow Diamond Line byłem tak zadowolony z mego losu, że nie zamieniałbym się na stanowisko z samym lordem admiralicyi.

A jednak taka jest znikomość ludzkich dążeń i pragnień, że w niespełna sześć godzin po podpisaniu owych papierów, byłbym dał pół życia, aby te formalności nie były jeszcze dokonane i abym mógł w Anglii pozostać.

Sir Beniamin dotknięty był atakiem podagry, a trzeba było jego podpisu na jakiejś ważnej transakcyi. Szef naszego domu handlowego wezwał mnie i wręczając mi tekę z papierami, polecił mi wsiąść w dorożkę i jechać natychmiast do mieszkania prywatnego sir Beniamina w Holland Park. Wyruszyłem, nie domyślając się wcale, że jadę po moje przeznaczenie.

Pałac sir Plowdena był wspaniały; olśniony przepychem, z wielką nieśmiałością wszedłem do sieni i prosiłem kamerdynera, wyglądającego na ministra conajmniej, aby mnie raczył zameldować swemu panu.

Zmierzył mnie dumnem spojrzeniem od stóp do głowy, poczem wprowadził mnie do małego saloniku, na prawo od sieni; zostawił mnie tam, lecz za chwilę wrócił z oznajmieniem, że sir Plowden na mnie czeka.

Ujrzałem mojego zwierzchnika, owiniętego w szale i pledy, siedział na fotelu przed kominkiem i chorą nogę trzymał na krześle. Przy nim siedziała młoda osoba, o której słyszałem wiele od mojej matki — córka jego Maud.

Gdym wszedł, chciała się usunąć, ale sir Beniamin kazał jej pozostać. Otrzymawszy z rąk moich papiery, do niej się zwrócił i rzekł (a poczytałem to sobie za wielką uprzejmość z jego strony):

— Pozwól sobie przedstawić, moja droga, p. Johna Ramsay, młodzieńca, który opuszcza moją firmę, aby się wdrapywać na maszty. Mr. Ramsay — moja córka.

Po dokonaniu tej prezentacyi zagłębił się w papierach, które mu przywiozłem, miałem więc czas zawiązać rozmowę z panienką.

Jestem zazwyczaj z obcemi osobami nieśmiały, ale Maud ma taki dar ujmowania sobie ludzi dobrocią i uprzejmością, że każdy musi być z nią swobodnym.

Jakkolwiek słyszałem nieraz zachwyty nad jej urodą, przyznać jednak muszę, że jest nietyle piękną, co pełną wdzięku, i gdybym miał do kogo wyłudzić tajemnicę, pewien jestem, że Maud zdołałaby mi w tem pomódz skuteczniej od niejednej piękności skończonej.

Gdy w dziesięć minut potem wsiadłem na nowo do czekającej na mnie dorożki, byłem zakochany — po raz pierwszy w życiu. I wtedy to zacząłem żałować, żem nie pozostał w biurach sir Beniamina, bo wówczas miałbym sposobność zapoznać się bliżej z czarującą dziewczyną. Była to zaiste ironia losu: gdym pragnął zostać marynarzem, tysiące trudności piętrzyło się pomiędzy mną a mojem postanowieniem; teraz zaś, gdy mnie już ochota odeszła, nie miałem innej przed sobą drogi, jak tylko zostać marynarzem.

Nie będę opisywał wszystkich drobnych wydarzeń przed moim wyjazdem na pierwszą morską przeprawę; zaznaczę tylko, żem był bardzo rad z munduru i że skoro tylko był gotów, zaraz go włożyłem, a dziwnym zbiegiem okoliczności w dniu tym właśnie w progi nasze zawitał gość drogi — Maud Plowden we własnej uroczej osobie. Niedawno zapoznała się bliżej z moją matką i bardzo do niej przylgnęła.

Com ja jej mówił i co mi ona odpowiadała podczas swoich odwiedzin u nas — tego już nie pamiętam, wiem tylko, że każde jej słowo dźwięczało w mych uszach, jak najpiękniejsza melodya, i że byłbym przysiągł, iż lepszej, piękniejszej i słodszej istoty na całym świecie nie ma.

O! czarowne złudzenia młodości, czemuż nie trwacie dłużej?!

W dwa dni po owym pamiętnym, wyruszyłem na morze na okręcie „Bretania". Matka żegnała mnie ze łzami; teraz dopiero oczy mi się otworzyły i widziałem, jak mało zasługiwałem na jej poświęcenie i przywiązanie, ile przyczyniałem jej zgryzoty, mogąc być jedyną pociechą jej smutnego życia. Postanawiałem wszystko to jej wynagrodzić.

Czasów mojego nowicyatu opowiadać szczegółowo nie będę, bo nie są ciekawe.

Po kilku latach wróciłem do Anglii, zmężniony ciągłemi przeprawami, ale dumny z nowozdobytej rangi podoficera marynarki. W owym czasie byłem już mężczyzną dorosłym, mierzącym stóp sześć, barczystym i podobno bardzo przystojnym, tak przynajmniej twierdziła moja matka, ale jej świadectwo nie może iść w rachubę.

Ponieważ wracaliśmy wprost z Chin, przywiozłem więc mnóstwo osobliwości na prezenty dla rodziny. Najpiękniejsze przedmioty ofiarowałem matce, resztę dla dalszych krewnych i znajomych, wedle jej uznania. Jednym z najpiękniejszych przedmiotów był prześliczny szyldkretowy pugilaresik, który przeznaczałem dla Maud.

Sposobność ofiarowania jej tego cacka zdarzyła się wcześniej, niż mogłem nawet przypuszczać, czarodziejka zjawiła się bowiem u matki nazajutrz po mojem przybyciu, a że chciała wracać do domu pieszo, więc ją odprowadziłem i po drodze wręczyłem jej pugilaresik.

Nie jestem zarozumiały z natury, więc też nie przypuszczam, że wtedy już Maud była zakochaną we mnie, ale pewien jestem, a i ona to teraz przyznaje, żem już wtedy bardzo jej się podobał. Mimo to jednak nie widziałem już jej przez całe sześć tygodni mojego pobytu w Anglii i dwa lata ubiegło, zanim mogłem znowu spojrzeć w jej słodką twarzyczkę.

Tymczasem opłynąłem świat naokoło; byłem w Chinach, Australii, w Ameryce Północnej i Południowej i zdałem egzamin na oficera.

Powróciliśmy do Anglii około świąt Bożego Narodzenia; lód był już na Tamizie i można było ślizgawki używać, a ślizganie się jest moją namiętnością. Nie żałowałem też sobie tej rozkoszy.

Pewnego dnia miałem szczęście uratować jedną damę, która bez mojej pomocy byłaby upadła na wznak i straszne się potłukła, a może nawet przypłaciła to życiem.

Oceniając to, dziękowała mi bardzo serdecznie, a w chwilę potem zbliżył się do mnie jej towarzysz i wyraził mi swoją wdzięczność. Twarz jego wydała mi się znaną; jakoż był to synowiec sir Beniamina Plowden, młody kapitan, którego widywałem w dawnych czasach. Przedstawiwszy mu się, prosiłem go, aby mnie zarekomendował swojej towarzyszce, która, jak się okazało, była jego żoną.

Nazajutrz otrzymałem zaproszenie do domu młodej pary na herbatę.

Coprawda nie lubię zgromadzeń towarzyskich, ale przeznaczenie chciało, żem na ten wieczór właśnie się stawił. Zebranie było bardzo świetne, z tańcami. Kapitan Plowden starał się, abym się dobrze bawił i wszystkim damom mnie przedstawiał.

Stałem właśnie we drzwiach, gdy, ku mojemu zdziwieniu i radości nieopisanej, weszła Maud, wsparta na ramieniu ojca.

Przypomniałem się sir Beniaminowi, który mnie naturalnie poznać nie mógł, a po chwili tańczyłem już z moim ideałem, napawając oczy jego widokiem.

Jak tańczyłem i co, nie wiem, czym po drodze innych par nie roztrącał, tego także nie pamiętam, wiedziałem tylko, że tańczę z Maud Plowden, że ją trzymam w objęciach i że patrzę na jej słodką twarzyczkę i słucham jej głosu.

Gdy muzyka ustała, wprowadziłem moją danserkę do biblioteki, i znalazłszy dwa wolne miejsca, usiadłem przy niej.

Nie zdołam opisać rozkoszy tego wieczoru. Przed kolacyą z ust moich padło słowo, które tak długo miałem na ustach i w sercu, wymówiłem go nie śmiejąc.

Gdym wychodził z domu kapitana Plowden, zdało mi się, że szybuję w obłokach. Byłem najszczęśliwszym człowiekiem w Anglii, oświadczyłem się bowiem o rękę Maud i zostałem przyjęty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Handel win i delikatesów
Ludwika Juliusza Stadtmüllera
przy pl. Maryackim 5. Hotel Francuski.
poleca **Daktyle marok. winogrona malaga.**

ś. † p.
Honorata Danielakówna
siostra Dra Danielaka, posła do Rady Państwa
zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 28 czerwca 1905 roku, urodzona 1871.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 30. czerwca 1905 roku, o godzinie 6. po południu z domu przedpogrzebowego, ul. Kochanowskiego l. 64, na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążeni matka, brat, siostra i szwagier — zapraszają krewnych i pobożnych chrześcian.
Lwów, dnia 28 czerwca 1905.
„CONCORDIA" A. Kurkowski ul. Sobieskiego l. 10.

ś. † p.
Z Szteinerów
Emilia Rudzińska
wdowa po obywatelu m. Lwowa
po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 29-go czerwca 1905 roku, w 68 roku życia.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 1 lipca 1905 r., o godzinie 4-tej po południu z domu żałoby z głównego dworca **c. k. kolei państwowej** na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego, na który stroskana Rodzina — krewnych, znajomych, i pobożnych chrześcian zaprasza.
Lwów, dnia 30 czerwca 1905.
„CONCORDIA" A. Kurkowski Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Najlepsza KAWA
Tylko w kawiarni Europejskiej Lwów,
Rendez-Vous Świata kupieckiego.

Lwowska fabryka chemiczna „TLEN"
LWÓW — ZAMARSTYNÓW
wyrabia i poleca
Mydła toaletowe
od najtańszych do najwykwintniejszych nieustępujące mydłom zagranicznym.
Perfumy z naturalnych wyciągów kwiatowych,
Woda kolońska zwykła kwiatowa i angielska
Puder „Ennice" w 5 kolorach,
Atrament kancelaryjny,
Atrament kolorowy,
Farby do stampili,
Guma do klejenia,
Płyn do wywabiania plam,
Środki opatrunkowe,
Kąpiele z kwasem węglanym á la Nauheim
Kąpiele balsamiczno-borowinowe.
Nabyć można we wszystkich znaczniejszych aptekach, drogueryach i sklepach galanteryjnych.
Prospekty i cenniki franco i gratis.

Odznaczona na licznych wystawach
Pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych
GIOVANI ZULIANI i Syn
ul. św. Piotra 21. LWÓW Telefon Nr. 658.
Filje:
Stanisławów, Zarwańska 18 | **Kraków,** Zwierzyniec 14. | **Czerniowce,** Bahnhofstr. 28.
Utrzymuje na składzie: Wielki zapas rur betonowych różnych wielkości płyty chodnikowe, posadzkowe i kominowe, jakoteż inne wyroby z cementu. Wykonuje: Posadzki weneckie terrazzo, mozajkowe i granitowe, jako też posadzki jednolite bez fug „Holzit" systemu Schmidta. Kanalizacye, zbiorniki i fundamenta, stropy, schody, balkony, żłoby i wszelkie inne roboty budowlane w zakres betoniarstwa wchodzące. Kosztorysy, cenniki i wzory na żądanie bezpłatnie. Łaskawe zamówienia miejscowe i z prowincyj uskuteczniamy jak najstaranniej wzorowo i trwale po cenach umiarkowanych.

Pierwszy i największy w kraju skład maszyn do szycia, który nie posługuje się ajentami.
Poleca maszyny ręczne od 25 do 50 złr. nożne od 28 do 65 Złr. obrączkowe i **Central-Bobbin** do szycia i haftu i grubszych robót krawieckich od 65 do 88 złr. na raty. Gotówką 10% taniej. Gwarancya 5-cioletnia.
Nauka szycia i haftu bezpłatna. Wszelkie systemy maszyn do szycia przyjmuję do naprawy.
Lwów, Hotel Żorża.
Proszę żądać cenników. **JÓZEF IWANICKI** mechanik i specyalista.

Za trzy korony franco
(cena księgarska siedm koron).
Wysyłamy 10 różnych tomów „Biblioteki Nowości".
Adres: **Biuro Dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana 9.**

WARTOŚĆ
smacznego jadła tkwi nie w samej przyjemności, towarzyszącej jedzeniu; im bowiem potrawa smaczniejsza, tem że łatwiej ją strawić i tem bardziej wykorzystuje się zawarte w niej pożywne składniki. Fakt ten tłumaczy powodzenie
Maggi'ego przyprawy do zup i rosołów.
Dla zapobiegliwej gospodyni stanowi ona zdawna uznany, tani środek w celu nadania silnego, miłego smaku mdłym zupom, rosołom, bulionom, sosom, jakoteż jarzynom, jajecznicom i t. d. Z powodu znacznej wydajności nie należy jej nigdy brać za wiele! Dodawać dopiero po ugotowaniu! — **Do nabycia we wszystkich handlach kolonialnych i spożywczych oraz składach aptecznych we flaszkach, począwszy od 50 h. (ponownie napełnione 40 h).**
Maggii'ego odznaczenia: 4 wielkie nagrody, 26 złotych medali, 8 dyplomów honorowych, 5 honorowych nagród. Sześciokrotnie poza konkursem m. i.: na wystawach światowych w Paryżu w r. 1889 i 1900 (Juliusz Maggi jako sędzia).

Drobne ogłoszenia.

Półkryty faeton
kutscher faetony, wózki resorowe i tarantasowe do sprzedania pracownia **Byczyszyna** Zamarstynowska 21 a.

Technik przygotowujący do matury realnej poszukuje lekcyi podczas feryi na wsi. Łaskawe zgłoszenia „Omega" p. r. Lwów.

2 zł.
za przerobienie 8-ch poduszek materacowych. Drelichy na pokrycie od 50 ct., 1.50 i 2.50 kosztuje przerobienie starej kołdry; pokrycia od 45 ct. za metr w pracowni **J. Schustera,** Lwów, Kopernika 5.

Stajnia na dwa konie od 1 sierpnia do wynajęcia ul. Zyblikiewicza 37.

Do sprzedania parterowy
Dom z ogrodem
na Zamarstynowie przy ulicy Lwowskiej l. 66. Gotówka 5.000 koron, albo na raty po 150 koron miesięcznie. Oferty pod „Dom z ogrodem". Biuro dzienników Lwów Pasaż Hausmana 9. **Pośrednictwo wykluczone.**

Wzorową pracownię
i skład wyrobów złotych i srebrnych poleca **Jan Wojtych** złotnik, zaprzysiężony znawca sądowy, Lwów Akademicka 6.

Poszukuję posady rządcy lub ekonoma zaraz po kawalersku. Posiadam szkołę rolniczą 16-letnią praktykę i chlubne świadectwa. Zgłoszenia **J. P.** Ostałowice p. Przemyślany.

Wdowa
inteligentna, wiek średni, poszukuje posady do zarządu, u starszego Pana lub na plebanię. Kuchnia dobra, gospodarstwo domowe i wiejskie, znajomość mleczarni centryfugalnej. Adres: Dogmat „Praca" Lipinki dwór, via Biecz.

Osoba z dobrej rodziny
znająca się na kuchni i gospodarstwie znakomicie, polecenia piękne, w wieku średnim, poszukuje umieszczenia do zarządu domu, zastąpić Panią w gospodarstwie, zająć się wychowaniem dzieci albo do towarzystwa. Zgłoszenia przyjmuje pod literami **Z. B. J. N. 36.** Pasaż Hausmana Biuro Wiel. Sokołowskiego Lwów.

W sprawach losów prosimy skorzystać z naszych usług. Sprzedajemy losy także na spłaty miesięczne. Losy zastawione wykupujemy i odstępujemy je na spłaty. Prosimy zażądać naszego kalendarzyka bankowego, który rozsyłamy bezpłatnie Kupno i sprzedaż efektów i monet. **Schütz i Chajes** Dom bankowy we Lwowie, pl. Maryacki 2.

Wolne mieszkanie
na sezon letni z całem urządzeniem
w okolicy górskiej (Łanczyn obok Delatyna) dla księdza, któryby mógł odprawiać mszę codziennie w pobliskim kościółku. Adres zgłoszenia: Przewodniczący komitetu kościelnego w Łanczynie via Kołomyja.

Do smażenia
wielkie wybrane **wiśnie hiszpańskie,** wielkie **morele** opakowane najstaranniej w 5-cio kilogramowych koszach pocztowych wysyła po kor. 8·60 franco
A. HOFFMANN
Nyiregyhaza, Węgry.

Rondle mosiężne
do smażenia konfitur, **sita do fasowania** włosienne, poczwórne — druciane, cynowane poleca
Fr. Chladek
handel żelazny **Lwów, Rynek 45.**
Ceny niskie konkurencyjne.

Materye meblowe
firanki koronkowe, dywany i t. p. poleca po cenach fabrycznych
W. ADAMSKI, LWÓW
Hotel George'a.

Wyszło
nakładem moim okazałe dzieło w dwóch tomach p. t.:
„Dzieje Polski"
z illustracyami przez **Juliana Baczyńskiego.** Dzieło to obejmuje 944 stron, zawiera około 200 pięknych illustracyi, które przedstawiają portrety królów, hetmanów, starożytne zamki, bitwy i 8 mapek. Dzieło opracowane podług najnowszych źródeł, napisane językiem czysto polskim przystępnie i zajmująco. Cena egz. brosz. **6 m.,** egz. karton **7.** m, egz. opr. w płótno **7 m. 50 f.**
K. Kozłowski
wydawca, Poznań, Długa 8.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.


Kolibri
ładnie śpiewające w czerwonych i różnych barwach parka przych. od 2 złr. 50 do 3·50, zielone małe papużki parka od 4 złr., harc. kanarki od 6 złr., gadające papugi od 25 złr. Rugorakoty, małpki, żywność, klatki, jaja różnych rasowych kur, wielki wybór różnych rasowych psów, młode Bernhardy, foxterriery i t. d. poleca: Handel Zoologiczny **A. Musiałek** Kraków, Sławkowska Nr. 16 (założony w roku 1897). Cenniki za nadesł. 5 h. marki. Zakupuje zawsze różne dzikie zwierzęta i ptaki.

Poszukuje się kupna starych mebli mahoniowych, ale w dobrym stanie. Zgłoszenia pod „Meble". Biuro ogłoszeń **Pasaż Hausmana 9, Lwów.**

Piszący biegle na maszynie poszukuje ubocznego zajęcia za skromnem wynagrodzeniem od 4-tej po poł. Post. rest. „Piszący".

Rybołostwo!
Największy wybór wszelkich przyborów
u Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek 38.
Cenniki illustrowane darmo i opłatnie.

Garnitury
salonowe i buduarowe
w wielkim wyborze, **materace włosienne i sprężynowe** oraz wszelkiego rodzaju **meble miękkie** poleca Zakład tapicersko-dekoracyjny
K. Toczyskiego
Lwów, ul. Pańska 11.

Miastowe Biuro c. k. austr. Kolei Państwowych
we Lwowie, Pasaż Hausmana 9.
Wydaje:
BILETY ZESTAWIALNE
(Fahrscheinhefty) **kombinowane-okrężne** (Rundreise) i **powrotne** do wszystkich i ze wszystkich znaczniejszych miejscowości Europy z ważnością **45—60 i 90 dni i opustem od 12—35 procent** od cen normalnych.
Do Wiednia z ważnością 45 dni.
Na obecny sezon
poleca się zeszyty jazdy powrotne z odpowiednim opustem do wszystkich miejscowości południowych jak:
Biaritz, Fiume (Abbazyi), Wenecyi (Lido), Triestu, Capri, Neapolu, Nizzy, Florencyi, Rzymu etc.
Do **Karlsbadu, Wrocławia, Drezna, Lipska, Berlina, Bremy, Hamburga, Paryża** z ważnością **45—60 i 90 dni.**
BILETY KARTONOWE
zwykłe do wszystkich stacyi w kraju i zagranicą.
Sprzedaż wszelkich rozkładów jazdy i przewodników.
Zamówione bilety na prowincyę wysyła się za zaliczką pocztową lub też za pośrednictwem odnośnej stacyi kolej.
Przy zamówieniu biletu zestawialnego należy nadesłać 4 korony zadatku i podać dzień, od którego bilet ma być ważnym.

Biuro ogłoszeń i reklamy
A. Chulawskiego
w Wiedniu VI, Getreidemarkt 13.
(Telefon 2.482).
Szybkie wynalezienie kapitalistów, posad, przeprowadzenie kupna i sprzedaży w drodze ogłoszeń, we wszystkich pismach świata. Najtańsze ceny. Pośrednictwo w handlu i przemyśle. Informacye i adresy. Zakupno wynalazków.

Północno niem. Lloydu
(Norddeutscher Lloyd)
Generalna Agentera dla Galicyi we Lwowie: Pasaż Hausmana 9.

Bezpośrednie połączenia przewozowe, cesarskimi pospiesznymi, i pocztowymi parostatkami.
Do Stanów Zjedn. Ameryki:
(Nowego Yorku; Baltimore; Galvestonu)
Kanady; Brazylii; Argentyny (Buenos Aires) **Australii;**
Japonii, Chin etc.
Bilety kolejowe do każdej stacyi Północnej Ameryki.
Karty okrężne do jazdy „Na około świata"
Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży tak lądowych jak i morskich udziela i sprzedaje bilety:
Generalna agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie
Pasaż Hausmanna 9.

STORY I ŻALUZYE do okien,
wszelkich najnowszych systemów
POLECA
NAJSTARSZA w kraju FABRYKA
W. ADAMSKI (dawniej Jürgens)
Lwów, Akademicka 2, (Hotel George'a).
Cenniki ilustrowane gratis.

!!Już wyszedł!!
Kuryer kolejowy
Ważny od 1. maja 1905.
Rozkład jazdy pociągów osobowych pospiesznych w Galicyi i Bukowinie.
Połączenia do miast za granicą **do miejsc kąpielowych** oraz ceny biletów do wszystkich stacyi.
Cena 30 hal. z przesyłką 35 hal.
Do nabycia w Biurze Dzienników we Lwowie Pasaż Hausmana 9. we wszystkich trafkach.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.